W KSIĘGARNI
JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE,
znajdują się:
Następujące Nowe Dzieła.

(Ciąg dalszy.)

Dzieje starego i Nowego Testamentu, czyli wybor przykładów i nauki z Pisma Swiętego, według wydania T. Derome ułożone przez K. Brodzińskiego, tom 1 in 8vo. Warszawa 1837 ozdobione 120 rycinami za 2 tomy . . . . r. 6 k. 60

Toż samo bez rycin . . . . . . , ... r. 2 k. 20

Dzieje narodu Polskiego napisał Jerzy Samuel Bandtkie wydanie 3 znacznie pomnożone z 7 rycin, i tab. 2 tomy in 8vo. Wrocław. 1835 . . . . . . r. 5 k. 50

Dzieła S. F. Klonowicza wydanie nowe J. N. Bobrowicza 2 tomy in 12 Lipsk 1836 . . . . r. 1 k. 10

Dzieła Stanisława Trembeckiego wydanie nowe J. N. Bobrowicza 2 tomy in 12mo Lipsk 1836 . r. 1 k. 10

Dzieła Jana Kochanowskiego wydanie nowe J. N. Bobrowicza 3 tomy in 12mo. Lipsk 1835 . r. 1 k. 65

Dziennik Ogrodniczy wydawany przez S. Wodzickiego na rok 1819 do 1835 4 tomy in 8vo . r. 8 k. 55

Eugeniusz Aram. romans L. E. Bulwera przełożony przez F. S. Dmóchowskiego 4 tomy in 8. Warsz. 1838 r. 3

Eurylla, powieść. Myśl wyjęta z angielskiego przez Antoniego Łopuskiego in 12mo. Warsz. 1835 . r. 1 k. 10

Eugenia Grandet, czyli córka łakomcy, z dzieła Balzaka, scena z obrazów życia przez F. S. Dmochowskiego 2 tomy in 12mo. Warszawa 1835 . . . r. 1 k. 10

Eustachiusz powieść z pierwszych wieków chrześcianstwa p. tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów in 8vo. Leszno 1838 . . . . k. 60

Elżbieta czyli łaska Imperatora; napisana w języku francuzkim przez P. Cottin, teraz na język polski przełożona in 8vo. Wrocław 1833 . . . . k. 75

Eneida Wirgiliusza, przewrócona przez Blumaura, wierszem polskim z niemieckiego przełożona in 8vo. Krakow 1834 . . . . r. 1 k. 30

Farmacya wydane przez Doktora F. Heinrich i S. Fabian tom I. Początki Botaniki i Farmakologii; Tom II. zawiera część praktyczno-chemiczną 2 tomy in 8vo. Warszawa 1835 . . . . r. 9 k. 40

Fizyczny i moralny układ kobiety, dzieło fizyologiczno-lekarskie, napisane oryginalne w języku francuzkim przez P. Roussel przetłumaczone przez K. Gostkowskiego in 12mo. Warszawa 1834 . . r. 1 k. 10

Galerya obrazowa źwierząt czyli historya naturalna dokładnemi rycinami ozdobiona czyli objaśniona przez A. B. Reichenbacha Professora Historyi Naturalnej Członka Towarzystwa badaczów natury i politycznego w Lipsku. Przełoż. z niem. P. E. Łasniewski b. Professor nauk przyrodzonych, z 80 tablicami blizko 1,000 figur zawierającemi 2 tomy z atlasem in 8vo majori. Warszawa 1839 . . . . r. 12

Gabinet powieści i romansów, zebrany z najnowszych autorów przez F. S. Dmóchowskiego 8 tomów in 8vo. Warszawa 1835 . . . . r. 4 k. 40

Gabinet czytania, to jest zbiór powieści, romansów, tudzież artykułów nauce i zabawie poświęconych, 18 poszytów in 8vo. Warsz. 1834 . . : . . . r. 4 k. 40

Grammatik der Ruthenischen, oder Klein-Russischen Sprache in Galizien von Joseph Lewicki in 8vo Przemyśl 1834 . . . . r. 2 k. 10

1889. XII. 91.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

21.

WILNO.

1841.

Czasop. 285.

Wizerunki i roztrząsania naukowe, mieszczą w sobie rozprawy mające za przedmiot ważne zagadnienia z nauk, sztuk, umiejętności, i t. d.; żywoty znakomitych osób, charaktery ich moralne, tudzież wybitne cechy prac i przedsięwzięć przez nie dokonanych; rozmaitości, których rzeczą mogą być dzieła dawne i nowsze, tak krajowe jak obce, tudzież różne wiadomości, opisy i t. p., prozą lub wiérszem.

Pismo to nie jest peryodycznem, i nic wspólnego, z tak nazwaną, *żurnalistyką*, mieć sobie nie zamierza, nie odrzucając wszakże pięknych artykułów po *dziennikach* drukowanych; przeto jego pojedyńcze tomiki wychodzą w terminach nieoznaczonych; jedne prędzéj drugie poźniéj, w miarę możności Wydawcy. Za wyjście wszakże dwunastu tomików, na które się subskrypcya ogłasza, zawsze nakładca zaręcza.

Po wyjściu każdych dwunastu tomików, na innych tyleż ciągle się subskrypcya odnawia. Gdyby zaś miało wypaśdź, dla jakich bądź powodów, inaczéj, niżéj podpisany czytającą publiczność uwiadomi.

Józef Zawadzki.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY DRUGI.

TOMIK DWÓDZIESTY PIÉRWSZY.

WILNO.

JOZEF ZAWADZKI WŁASNYM NAKŁADEM.

1841.

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia, po wydrukowaniu, exemplarzy prawem przepisanych, w Komitecie Cenzury. Wilno 1841 roku 17 Junii.

Cenzor, Professor b. Uniwersytetu Wileńskiego
Jan Waszkiewicz.

SKROMNOŚĆ I POKORA CHRZEŚCIAŃSKA.

Według świata i moralności jego, skromność jest najmilszym przymiotem, dobrze wychowanego i ukształconego pożyciem towarzyskiém człowieka; nie wyłącza ona uczucia sprawiedliwéj wewnętrznéj dumy wynikającéj ze znania się na sobie i swoich przymiotach, które nas wśpiéra częstokroć przeciwko własnym naszym słabościóm a osładza dotkliwe i bolesne pociski niesprawiedliwego losu. Co się zaś tycze skromności i pokory, jako cnót chrześcijańskich, niektórzy filozofowie moraliści utrzymują: że ta *pokora przez*

kazuistów wymyślona, łączy się bardzo dobrze z najwyższą pogardą ku innym.

Nie zamierzamy sobie przedsiębrać tu obrony kazuistów, od czynionego im zarzutu, gdyż pokora tak jest wyraźnie zalecona w pismie świętém, że wolémy pozostać w przekonaniu, iż zarzuty podobne chyba inną wcale myśl zawiérają w sobie, która bez jaśniejszego wykładu zawsze zostanie bez zupełności dostatecznéj i pojąć się całkowicie nie da. Zastanowimy się raczéj nad istotą *skromności* i *pokory*, dla okazania: że skromność bez pokory, albo zupełnie ostać się nie może, lub nie jest bynajmniéj cnotą, i że kto zachwala samę skromność tylko, ten albo używa wyrazu nie mającego żadnego znaczenia, albo oddaje przez to hołd świętéj naszéj Religji; ponieważ uczucia i czyny znajome pod imieniem skromności, znajdują swoję zasadę tylko w pokorze, któréj nas religija Chrystusowa naucza.

Tu widzimy potrzebę odwołania się do zasady panującéj w moralności religijnéj, to jest: że każde uczucie powinno się opiérać

na ścisłéj prawdzie odpowiadającego mu pomyslu (*idea*). Zasada ta nie potrzebuje zapewne usprawiedliwienia: jest ona do tyla zgodna z rozumem, że dosyć mu ją wymienić. Teraz, jeżeli zastosujemy tę ogólną zasadę do skromności, da się widziéć, iż skromność aby była cnotą, powinna posiadać dwa następne warunki: 1od, wyrażać uczucie nie zmyślone, lecz rzeczywiste i oparte na prawdzie. 2re, być szczérą i zgodną z rozumem.

Czémże jest skromność?—Nie mniemamy aby miało być łatwém jéj określenie. Przez określenie rozumiémy pospolicie stałe i jedyne znaczenie nadane od ludzi jakiemukolwiek słowu: lecz jeśli ludzie różnią się od siebie w zastosowaniu tego słowa, możnaż dać właściwe jego określenie?—Sławną jest w téj mierze uwaga Lock'a: że największa część sporów filozoficznych wynikła z odmiennego znaczenia nadawanego jednym i tym samym wyrazóm. «Mało jest, powiada on, takich pomysłów zbiorowych, na oddanie których «dwaj ludzie używaliby słów doskonale je-

«dnoznacznych" (1). Różnica ta, a raczéj obszerność znaczenia, szczególniéj daje się postrzegać w słowach przeznaczonych do wyrażenia usposobień moralnych.

Nie mniéj jednak jest rzeczą pewną, iż ludzie rozumieją się nawzajem jeżeli nie dokładnie, to przynajmniéj w stopniu przybliżonym, gdy powtarzają lub słyszą powtarzanémi słowa tego rodzaju: nie mogliby oni nawet zachodzić z sobą w spory, jeśliby się nie pojmowali mniéj więcéj, i nie przywiązywali do tych słów, wyobrażeń podobnych; co dało powod do powiedzenia: iż nie może być sporów o same słowa, lecz że wszystkie spory tyczą się pomysłów. Pochodzi to ztąd, ile się nam zdaje, że w każdym z tych nieokreślonych wyrazów zawiéra się wyobrażenie panujące i najogólniejsze, względem którego zgadzają się z sobą wszyscy, jakkolwiek mogą się różnić w szczegółowém tych wyrazów zastosowaniu. Tego rodzaju panu-

(1) Locke, *Essai sur l'entendement humain*. Liv. III, chap. X. *De l'abus des mots*. §. 22.

jącém wyobrażeniem w uczuciach, myślach, czynach, i powierzchownym układzie, którym się nadaje imie skromności, jest naszém zdaniem: wyznanie, iż jesteśmy mniéj więcéj dalekiemi od doskonałości.

Przestając tymczasem na tém określeniu, (gdyż zobaczémy wkrótce, że skomność może być jeszcze określoną w inny sposób) zapytać możemy: azali człowiek, któremu dajemy naźwisko skromnego, przekonanym jest o swojéj niedoskonałości rzeczywiście, lub tylko zmyśla to przekonanie? — Jeżeli je zmyśla, skromność nie będzie zapewne w nim cnotą, lecz tylko wyrachowaną obłudą. Jeżeli jest przekonanym rzeczywiście, albo się on obwinia przed ludźmi, albo jest w błędzie: w tym ostatnim przypadku skromność może być dziełem omamienia lub niewiadomości: a przystoiż nazwisko cnoty uczuciu, którego nas może pozbawić ściślejsze zastanowienie się nad sobą, i bliższe poznanie prawdy? — Jeśliby kto mógł być tego zdania, taki zaiste musiałby wyznać, że są cnoty wręcz przeciwne prawdzie, albo, co na jedno wy-

chodzi, że cnota bywa niekiedy urojeniem. Jeżeli więc, oddając pochwały czyjejkolwiek skromności, nie mamy chęci utrzymywania, iż chwalony przez nas człowiek jest obłudnikiem lub niedołężnym, powinniśmy przypuścić, iż skromność zasadza się na znajomości siebie samego, i że człowiek skromny znajduje *zawsze* w sobie samym pobudki do pełnienia téj cnoty. Powiedzieliśmy *zawsze*, gdyż w przeciwnym razie, w pewnych zdarzeniach, człowiek miałby prawo sądzić się wolnym od obowiązku skromności, to jest mógłby się sądzić odeń wolnym właśnie w miarę tego, jakby postępował w cnotach i przybliżał się ku doskonałości: a zatém udoskonalenie moralne przywiodłoby go logicznie do postradania cnoty, co jest niedorzecznością. Należy więc szukać pobudek bezwarunkowie i w każdéj chwili obowiązujących człowieka do skromności; i na nich to właśnie zasadzonym jest przepis *pokory*, przepis, który raczéj można nazwać przepisem znajomości siebie samego. Dopełnienie tego wielkiego przepisu ułatwia nam objawienie, gdy nau-

cza: że człowiek jest skażonym i skłonnym do złego, że wszystko co posiada ma z daru Boga, i że, w każdéj chwili, powinien sobie powtarzać:— «Co masz, czegoś nie wziął? «A jeśliżeś wziął przeczże się chlubisz, ja«kobyś nie wziął?" (1)

Dla téj jedynie ostatniéj przyczyny, Jezus Chrystus wzór doskonałości, był pokornym w najwyższym stopniu.

Można więc dać jaśne i rozsądne wyobrażenie skromności, określając ją w ten sposób: skromność jest wizerunkiem człowieka głęboko przeświadczonego, iż podlega zboczeniom i błędóm, i że wszystkie jakie ma zalety są darami, które, w każdéj chwili, utracić może przez swoję słabość i skażenie. Bez tych warunków skromność być musi sztuką lub niedołężnością, przy nich staje się cnotą najzupełniéj zgodną z rozumem i powszechném uczuciem.

Bo i dla czegoż oddajemy pochwały skromności?

---

(1) 1 Kor. 4, 7.

Bez wątpienia, nie chwalimy człowieka skromnego, dla tego tylko, iż się poniża i usuwa na stronę, zostawiając nam przez to więcéj miejsca do okazania się i zabłyśnienia. Bo chociaż miłość własna, w każdym z naszych sądów, ma udział, który nie zawsze umiémy odróżnić, ztémwszystkiém badając siebie samych odkryjemy, iż w obecnym przypadku pochwały nasze wynikają i z saméj piękności czynu. Moglibyśmy to pojaśnić przykładami, ale wolimy odwołać się do powszechnego uczucia.

Nie chwalimy skromności dla tego tylko, iż jest dość rzadkim i trudnym przymiotem; bo wszakże są złe nałogi, do których nie wielu ludzi i z niemałym wstrętem dochodzi: nałogi te niczyjéj przecięż nie ściągają pochwały.

Niechwalimy nakoniec skromności ani dla tego jedynie, że łączy w sobie te dwie cechy pożytku i trudności. Przebiegły prawodawca Wschodu, na którego skinienie leciały na śmierć tysiące, widział bez wątpienia w tém ślepém poświęceniu się własną korzyść; nie-

podobna jednak aby on nie miał czuć poniewolnego szacunku ku tym ofiarom omamienia i dobréj wiary, które posługując za narzędzie ludzió dumnym, chytrym, obłudnym, przebiegłym mają to u siebie na niezachwianéj wierze oparte przeświadczenie, iż cnót najgórniejszych dopełniają.

Chwalimy człowieka skromnego i uwielbiamy dla tego, że pomimo przemagającéj skłonności, jaką mają wszyscy ludzie do cenienia siebie nad wartość, człowiek ten potrafił wydać o sobie sąd prawdziwy i bezstronny, potrafił zamienić w zwyczaj i prawidło, nie szczędzić dla prawdy najtrudniejszéj i najboleśniejszéj ofiary miłości własnéj. Słowem skromność podoba się nam z pobudek pożytku, trudności, i prawdy. Przebieżmy myślą wszystkie jéj warunki: wszystkie będą się zgadzały z podaném tu określeniem.

«Skromność jest najmilszym przymiotem «dobrze wychowanego człowieka." Widzimy nawet zwyczajnie, że ona wzrasta w miarę wyższości oświecenia: i to się daje pogo-

dzić bardzo dobrze z wyobrażeniami religijnémi. Wyższość oświecenia jest skutkiem większego poznania i zamiłowania prawdy: a piérwsze z tego dwójga czyni człowieka pokornym, ostatnie skromnym.

Podobny człowiek lęka się i unika pochwał; chociaż pochwały są tak przyjemne, chociaż nie ma żadnéj niesprawiedliwości w poszukiwaniu i odbiéraniu pochwał dobrowolnych: przecięż postępowanie tego człowieka chwaloném jest od wszystkich, którzy szanują cnotę. Pochodzi to ztąd, że podobne postępowanie najściśléj zgadza się z rozumem. Człowiek skromny czuje dobrze, iż pochwały przypominają mu tę tylko jego stronę, o któréj on i bez tego pamięta a do przesadzania któréj i bez tego już jest skłonnym: czuje on, że pochwały łatwo przywieśdź go mogą do błędu, do przypisywania sobie samemu tego co jest darem Boga: unika więc ich, stara się pokrywać swoje piękne czynności, zamiary, a nawet uczucia; ponieważ jest przekonanym, że chęć wykazania tego wszystkiego i objawienia przed ludźmi, jest natchnie-

niem dumy, żądzą być widzianym w korzystniejszém świetle, cenionym nie podług wartości rzeczywistéj.

Lecz jeśli prawda i miłość wymagają tego, nie tai on swoich dobrych przymiotów, i nie waha się oddać sobie samemu świadectwa: świetny w téj mierze przykład zostawił nam S. Paweł. Zniewolony do wyjawienia Koryntijanóm udzielonych sobie darów, odnosi on całą w téj mierze chwałę do Boga; i mówi dobrowolnie o swoich najbardziéj upakarzających słabościach. W umyśle nawykłym do rozumienia «tajemnych słów, których się człowiekowi nie godzi mówić" (1), któżby się mógł spodziewać wewnętrznéj walki przeciwko zmysłóm? Ztémwszystkiém nie ukrywa jéj wielki Apostoł, nie waha się przejść od czystych i zdumiewających objawień trzeciego nieba, do opowiadania nędz ciała: widząc się zmuszonym do wyjawienia tajemnic swéj duszy, wyjawia on wszystkie, aby się nie wydał innym niżeli jest w rzeczy saméj (2).

(1) 2 Kor. 12, 4.

(2) 2 Kor. 12, 7.

Sądźmy ztąd czy skromność może się łączyć z dumą, i czy ta ostatnia może być kiedykolwiek sprawiedliwą? — Człowiek, który się zasadza na sobie samym, który nie widzi niebezpieczeństw walki wewnętrznéj, i może mniemać, iż sam z siebie zdolnym jest do dobrego, podlega smutnemu obłąkaniu: a ten kto się przenosi nad innych, jest jeszcze niedorzeczniejszym, gdyż będąc stroną, czyni się oraz sędzią. Jeżeli przez sprawiedliwą dumę mamy rozumieć to przekonanie, żeśmy dopełnili dobrego czynu, bynajmniéj nie przypisując go sobie, i nie wynosząc się z téj przyczyny, będzie to uczucie sprawiedliwe, uczucie zgodne z naszym obowiązkiem; lecz będzie to właśnie chrześcijańska pokora! Na cóż więc używać wyrazu, którym nawykliśmy oznaczać uczucie nierozsądne, i występne we wszystkich swoich stopniach? Duma nie może być nigdy sprawiedliwą, a następnie nie może nas nigdy ani «wśpierać «przeciwko naszym słabościóm, ani osładzać «nam pocisków losu."

Są to właśnie owoce pokory. Ona nas wśpie-

ra przeciwko słabościóm, gdy nam je przypomina w każdéj chwili, gdy każe abyśmy ustawicznie mieli się na straży i przesyłali modły do Tego który zaleca i daje cnotę, gdy uczy abyśmy mieli: »oczy podniesione do góry, skąd nasza pomoc" (1). Śród cierpień, ona nas przekonywa żeśmy na nie zasłużyli, i że powinniśmy je znosić w duchu zadosyć uczynienia. Jest-to jeden nie mylny sposób do osłodzenia sobie nieszczęścia, i sam tylko pokorny jąć się go może. Pamiętny swoich przewinień, widzi on w cierpieniach nie pociski ślepego losu, lecz środek oczyszczenia się od błędów i rękojmią bozkiego przebaczenia; znosi je więc cierpliwie i z godnością, nie rozpościéra się w próżnych skargach, i dziękuje niebu w okolicznościach, w których, zostawiony samemu sobie, wydawałby tylko wrzaski rozpaczy lub bluźnierstwa. Co większa, Chrześcijanin powołanym jest do cieszenia się z cierpień, gdyż one go czynią tylko najbardziéj »podobnym obrazowi Syna Boże-

(1) Psalm 120, 1.

go" (1). Lecz duma! Gdy Bóg » poniży pysznego jako zranionego" (2); jakąż dla niego będzie pociechą duma? Czyliż mu ona doradzi aby uważał swoje nieszczęście za zasłużone, i poddał się bez szemrania téj wyższéj woli, z którą jeżeli się nie zgadzamy, powinniśmy się wyrzec nadziei nawet szczęścia i pokoju?—nie! duma nic podobnego doradzić nie może. Człowiek dumny i dotknięty nieszczęściem, obfitym jest zwykle w dowody, że nie tak stać się było powinno, jak chciała mieć Opatrzność; a jeśli mu zbywa na słuchaczach, jeżeli się on powściąga i usiłuje okazać się nieczułym, to ileż go kosztuje to przymuszone milczenie! Z jakąż pogardą zapatruje się on na wszystkich ludzi! Jak bojaźliwie unika ich politowania! Trudno jest pomyślić o większéj męczarni nad tę, jaką sobie zadaje dumny, gdy chce ukryć swoje upokorzenie, i pozbawić się przez to miłego widoku sobie podobnych. Chcąc mieć pojęcie

(1) Rzym. 8, 29.
(2) Psalm. 88, 11.

o tych okrzyczanych pociechach, jakie znajduje w sobie samym człowiek prześladowany losem i przyzywający dumy na pomoc, dość jest przeczytać *wyznania* nieszczęśliwego Russa. Ten sam Russó, który tyle rozmyślał i pisał o towarzyskiém zepsuciu i niesprawiedliwości, zaledwie jéj doswiadcza na sobie, nie może znaleść uspokojenia. Przypomina on szczegółowie wszystkie doznane troski i kłopoty, mierzy się z tymi którzy go obrazili, znajduje iż bez porównania jest od nich wyższym, i nie może przenieść, że oni to właśnie domierzyli mu ubliżenia. Słowa, jesta, spójrzenia, milczenie, wszystko to rozpamiętywa on z goryczą i nieopisanym gniewem. Jak boleśnie tkwi mu to wszystko w sercu, można wziąć miarę ze sposobu, jakim on mówi o swoich nieprzyjaciołach. Jego zemsta w téj mierze, jest bez wątpienia, okrutniejszą od domierzonéj urazy: jest on sam pewnym, iż potrafił przelać w tysiące czytelników te same uczucia nienawiści i pogardy, które go dręczą; z tém wszystkiém kiedy już zdawaćby się mogło, iż Russó

został pomszczonym, woła on z głębi serca: »*Cela me passoit, et me passe encore*" (1). A jednak, miał-li kto więcéj nadeń prawa do tak nazwanéj sprawiedliwéj dumy: posiadałli ktokolwiek umysł obszerniéjszy, głębszy, i co jest rzadsza, tak mało podwładny panującym mniemaniom, władał-li kto piórem bardziéj powabném, piórem które umiało pobudzić do myślenia i natchnąć zapałem, nawet umysły zdzieciniałe, które umiało wskrzesić uczucia w sercach, w których zdałoby się iż one na zawsze już zamarły pod wpływem zbytku i próżności, piórem pociągającém mocą nieodporną, zarówno przekonywającém o prawdzie zapomnianéj i zaprzeczanéj przez piękne dowcipy, jak i o błędzie, przeciw któremu jawnie oburza się rozum: posiadał-li kto sławę rozgłośniéjszą i prędzéj pozyskaną, sławę która odejmowala wszelką nadzieję zawiści i spółzawodnictwu: nakoniec jeżeli pogarda wziętości i darów losu może nadawać prawo do tak nazwanéj sprawiedliwéj

(1) *Confessions*, 2 *partie*, *liv*. XX.

dumy, posiadał-li kto więcéj do niéj prawa nad Russa? I śród tylu pobudek do tryumfów, jakież są przecie powody jego skarg i boleści?— Oto natrętny przyjaciel, który mu chce przepisywać prawidła postępowania: inny, który wprzódy doświadczał jego opieki a teraz mu narzuca swoję; który mu zabiéra miejsce w tym samym domu, dokąd poraz piérwszy został przezeń wprowadzonym, i t. p.—Ach! nie należy zapewne być oszczędnym w litości, ani ważyć na dowolnych szalach cudzych boleści: człowiek który cierpi sam tylko zna swoje cierpienia, i jeśli niekiedy przez słabość sam je sobie powiększa, słabość ta zasługuje właśnie na tém większe, ze strony naszéj, politowanie; atoli porównywając skargi Russa z postępowaniem tych wielkomyślnych Chrześcijan, którzy śród męczarni, jakie tylko obmyślić mogło najdziksze prześladowanie, składali dzięki Bogu, i przebaczali ludzióm; przekonywamy się że jedynném i wielkiém nieszczęściem tego człowieka była duma. Jeśliby on, doznając niesprawiedliwości ludzi, widział w tém sprawiedli-

wość Bożą, nieszczęście straciłoby dlań całą swoję gorycz; lecz wymaga on po ludziach doskonałéj sprawiedliwości, chce określić ich sądy podług osobistego przekonania, i kończy na tém, że rozciąga swoje żale i podejrzenia do wszystkich. Wszyscy zdają mu się nim tylko jednym zatrudnionymi, wszyscy są jego nieprzyjaciółmi: celem rodzaju ludzkiego jest widzieć go pohańbionym i nieszczęśliwym. Godne litości widowisko dumy! dla któréj ta górująca myśl: iż jest przedmiotem uwagi innych, staje się źródłem najdotkliwszych cierpień! Człowiek ten spełnił kielich chwały, lecz upojenie jego smutném jest i dolęgliwém. Spójrzenia nieznajomego który przypadkiem spotyka się z nim po drodze, ciekawość wielbiciela, słowo półgłosem wyrzeczone w jego obecności, wszystko jest w jego oczach spiskiem, wszystko złośliwą rachubą. Nieszczęśliwy, w opisie swoich cierpień, powtarza nam nie raz, iż gardzi sądami innych, i ufa tylko we własném sumieniu: moglibyśmy mniemać iż to go uspokoiło; ale następująca fraza okazuje znowu, że boleść

miota nim w całéj swéj sile. Pisze on dla odrzucenia z siebie brzemienia nienawiści, odwołuje się do tych samych ludzi, których przecięż bez wyjątku poczytuje niesprawiedliwymi; jakiejże więc ręce powierzy swoje pismo?— Przypomina on o Bogu, i postanawia złożyć swoje usprawiedliwienie w świątyni; ale kaplica którą niespodzianie znajduje zamkniętą, zda się mu niemylnym znakiem odrzucenia ze strony samego Boga (1). Smutne igrzysko obłąkanéj dumy! Jeśliby się on przybliżył do ołtarza, jak miał zamiar, jeśliby się doń przybliżył z sercem synowskiém, jeśliby pamiętał iż na ołtarzu znajduje się Ten który »nie otworzył ust swoich, i jako »baranek przed strzygącym go zamilkł" (2). Ten który wzywa: »Pójdźcie do mnie wszy»scy którzy pracujecie i jesteście obciążeni, »a ja was ochłodzę" (3). Ten, o którego bóztwie tak wymównie on zaświadczył; zai-

(1) Patrz: *Histoire du précédent écrit*, przy dziełku: Rousseau *juge de* Jean-Jacques.

(2) Izaj. 53, 7.

(3) Mat. 11, 28.

ste nie odszedłby bez pociechy, znalazłby ją »według mnóstwa swoich boleści.” (1).

Ach! jeżeli w ciągu zakréślonego nam życia, oczekują nas drogi trudne i ciernistc, jeżeli nie dalekim jest od nas czas doświadczenia; o jakże pragnąć jak modlić się powinniśmy aby ten czas nie został nas dumnymi, i abyśmy kornie uchylali głowy pod ręką Najwyższego.

Z przytoczonych tu uwag widzimy jaśnie, że jeżeli jest cnota, któraby mogła skutecznie zniszczyć uczucie pogardy ku innym, jest to bez wątpienia pokora. Pogarda rodzi się z porównania siebie do innych i wyższości przyznanéj sobie samemu: lecz jakże to uczucie będzie mogło wylęgnąć się kiedy w sercu nawykłém do rozważania i opłakiwania nędz swoich, do przypisywania Bogu każdej swéj zasługi, do wyznawania: iż jeśliby kiedy Bóg go nie wśpiérał, zdolne byłoby na wszelkie złe się odważyć.

---

(1) Psalm 93, 19.

FILIP KALLIMACH BUONACCORSI.

Życie tego człowieka z powodu dwudziesto-kilkoletniego pobytu jego w Polsce, pism, które wydał w tym okresie czasu, spółczesne dzieje polskie objaśniających i własnego politycznego znaczenia jego w tym kraju, mianowicie, za panowania Jana Olbrachta, dosyć jest interessujące. Zamierzał je opisać *Józ. Max. Hr.* Ossoliński (1). Mo-

(1) *Wiad. hist. kryt.* 1. 435. Wspominając o Radach Kallimacha Janowi Olbrachtowi dawanych i na pismie zostawionych (*Praecepta regi Poloniae etc.*), od Bielskiego zachwala-

żeby się to życiopismo znalazło między pozostałémi po nim rękopismami, albo przynajmniéj materyały do niego. Najważniejsze Kallimacha wiadomości przebrał Tiraboschi (1), z rozprawy, jak twierdzi, arcy-dokladnie o nim napisanéj przez Apostoła Zeno (*Dissertazioni Vossiane*, t. II, p. 316). Co się tu o nim ogłasza wyjęte jest z Bayl'a, Tiraboschi'ego i niektórych innych pisarzów, w swojem miéjscu przywiedzionych.

Urodził się w księztwie Toskańskiém we wsi *San-Geminiano* r. 1437 d. 2 Maja. Ojciec jego Piotr Buonaccorsi szlachcic wenecki, dobrze przed tym czasem, wyniósł się był z rodzinnego kraju i osiadł w rzeczoném miejscu. Matka pochodziła, podobno, z domu Tebaldi. Nazwisko to bowiem mieści się na niektórych dziełach Kallimacha,

---

nych, oświadcza Ossoliński; *Powie się o nich w życiopismie Kallimacha.* Rady te wypiszą się niżéj z Bielskiego, przy wyliczaniu dzieł Kallimacha.

(1) *Storia della letter italiana.*

w rzędzie licznych jego mianowań. Pisał się *Filippus Geminianus* od miejsca urodzenia, *Buonaccorsi de Tebaldis* po rodzicach, *Callimachus*, jako członek Akademii Rzymskiej, któréj współpracownicy przybiérali sobie nazwisko starożytnego jakiego pisarza lub bohatera, *Experiens*, po doznaniu rozlicznych na świecie przygod, które go miały doprowadzić do niepospolitéj znajomości ludzi. Prawdopodobniej *Callimachus Experiens* są tłómaczeniem włoskiego Buonaccorsi (*sprawny*) (1). Piérwsze nauki odbył we Florencyi ztąd go niektórzy zowią Florentynem. Młody przybył

(1) O Kallimachu ob.: — Roscoe: *The live of Leo the tenth* Vol. I. pag. 72. — Znaczenia jego nazwisk tak się dają wykładać: — *Callimachus* ma wyrażać toż samo, co właśnie Bounaccorsi; Experiens, że wiele doświadczył, a prawdopodobniéj, że wszelkie rzetelne poznania na doświadczeniu zasadzał. — Castalicio współczesny poeta tak się względem niego odzywa:

Callimachus Barbos fugiens ex urbe furores
Barbara quae fuerant regna, latina fecit.
(*Paolo* Giovio).

do Rzymu, około 1400 r., za rządów Papieża Piusa II. Rychło w téjże mieście, wespół z Pomponim Letem, *Bartłomiejem* Platiną i kilku rówiennikami, młodzieńcami znamienitych talentów, złożył uczone towarzystwo, pod naźwiskiem: *Academia romana*, którego celem było doskonalenie się w literaturze starożytnéj, mianowicie nadobnéj.

Papież Pius II, *Bartłomiéj Piccolomini*, przed wstąpieniem na Stolicę Apostolską, znany pod przybranem podobnież starożytném nazwiskiem: *Aeneas Silvius* (1),

(1) W zbiorach dziejopisów polskich Pistoriusa i Miclera, wypisany jest z Eneasza Sylwiusza obszernego dzieła *Historia de Europa c. 25—29* (Hoppdched p. 10), małéj wartości wyjątek *de Polonia et Lituania*. Jodocus Decius (*Just. Dietsch*) *de vetustatibus Polonorum* ap. Pistor t. II, p. 439, mówi: że Eneasz Sylwiusz nie życzliwie pisał o Polsce, gniewny, że mu król Kaziniérz Jagiellończyk, odmówił nominacyi na biskupstwo Warmińskie, około r. 1457, gdy się o nie starał, siedząc w Czechach, jako legat, dla uspokojenia rzeczy *Hussyckich*. Mylnie zbiór Pamiętników histor. J. U. Niemcewicza

sam mąż uczony, dziejopis, *poeta laureatus* (Tiraboschi VI. II. 670) dawnéj literatury miłośnik, osobisty wielu członków tej akademii przyjaciel nie mieszał spokojnych ich zatrudnień. Lecz za następcy jego Pawła II, (Pietro Barbo) wszczęła się przeciw tej akademii wielka burza, nie powściągliwością jéj członków, i drażliwym wielu

---

t. I, str. 7, przy tłumaczeniu wyż rzeczonego wyjątku, podaje: *że był Biskupem Warmińskim.* Wprawdzie kanonicy kapituły Warmińskiej po śmierci *Franc.* Kuchschmaltza, zmar. 1457, wybrali go na Biskupa, lecz król ten wybor odrzucił, jako bez jego przyzwolenia uczyniony; a Niesiecki, wymieniając Eneasza między Biskupami Warmińskimi, (Korona t. I. str. 43) dodaje *nieprzypuszczony*. Przy ówczesném nieustaleniu prawa Królów Polskich do mianowania Biskupów, kapituła Warmińska na dawnych swych zwyczajach wsparta, króla ominęła, i z wyborem swoim udała się do Rzymu; a Papież Kalixt III, biskupstwo to Eneaszowi poruczył (*commendavit*). Lecz ten nigdy go nie obejmował i następującego r. 1458, zostawszy sam Papieżem, więcéj o niém nie myślał.

ich, aż do zuchwalstwa, charakterem jątrzona, któréj skutkiem było zupełne téj akademii rozwiązanie, rozproszenie jéj członków, wielu z nich prześladowanie i katusze.

Piérwszy do tego powód dało skasowanie, przez **Pawła II**, kollegium *Abbrewiatorów*. Poprzednik jego **Pius II**, dla nadania poprawniejszego toku i stylu aktóm publicznym Rzymskiej Kuryi, ustanowił był przy niej kollegium sekretarzów, tak zwanych Abbrewiatorów (p. ten wyraz w Encycl. powszech.), do którego wybrał najuczeńszych w Rzymie ludzi. Obowiązkiem ich było wówczas, równie jak dzisiaj, podług rezolucyi Papieża, przygotowywać *brevia* i inne pisma, w imieniu papieskiém wychodzące; po ich przepisaniu na czysto, wnosić w osobny protokół, konfrontować z oryginałem, poświadczać o zgodności i odnosić do *Dataryi* dla położenia *daty*. Obowiązek, pod względem znaczenia, nadziei kościelnych dostojeństw, dobrego opatrzenia a mianowicie widoku prędkiego zbogacenia się, nader powabny i łakomy. Wielu członków rzeczonéj akademii rzym-

skiej Pius II umieścił w tém kollegium; wielu innych plac ten, rychło na przedaż puszczony, dostało niemałym okupem i ciągnęło z niego zyski, jak z nabytego prawnie dożywocia. Lecz, za Pawła II, wzniosły się r. 1466, przeciw nim okrzyki, o zbyt łakome panoszenie się, zdzierstwa, i świętokupstwo, w przedawaniu, na wagę złota, każdego z kancellaryi tranzaktu. Bądź skargi słuszne, bądź wzięte za takie, papież, mający podobno dawniejszy gas do abbrewiatorów (1), oświadczył: iż z dostojeństwem świętéj stolicy zgodnem uznaje, aby wszystkie jéj postanowienia ogłaszane były bezpłatnie, i kazał to kollegium zamknąć. Pozbawieni nagle służby i dochodów wszyscy abbrewiatorowie, siedmdziesięciu zagorzałych XV wieku uczonych, bez miejsca, które wielu z nich drogo kupiło; (*Tibi licuit indictâ causâ spoliare nos em-*

(1) *Pontificatu suscepto nil antiquius habuit quam Pii decessoris acta abrogare et amicos injuriis afficere.* (*Appendix ad hist. litter. Guili Cave. Basil. 1744, p. 184.*)

ptione nostra justa ac legitima.—(List Platiny do Pawła II. *In Paulo* II, fol. 350 *verso*), nabawiło papieża niemałego kłopotu i strachu. Grozili mu w oczy i przez pisma; najśmieléj *Bartłomiéj* Platina, zaniesieniem skargi do monarchów europejskich i wyjednaniem soboru w ich sprawie. Lecz było to wierzgać przeciw ościeniowi. Rozdąsanemu już i tak papieżowi wrog podszepnął, że najżarliwsi z krzykaczów są to wszystko członkowie akademii rzymskiéj, niemający błogich ku rządowi i religii zamiarów; głowy starożytną literaturą przewrócone; usiłują wskrzesić zbutwiałe formy dawnéj społeczności Grecyi i Rzymu, religią katolicką poniewiérają, odrzuciwszy imiona świętych Pańskich, na chrzcie otrzymane, przybrali pogańskie; słowem wichrzyciele i heretycy. Papież, nie wielki przyjaciel uczonych, kazał ich chwytać, mękami z nich wyznanie prawdy wymodz i akademią zburzyć.

Było to r. 1468. Schwytano niektórych i osadzono w zamku Ś. Anioła; Kallimach umknął do Wenecyi; lecz i tam nie widząc

bezpieczeństwa, okrętem weneckim oparł się aż na archipelagu. Wałęsał się parę lat po dzierżawach weneckich, Cyprze, Rodzie, Egipcie, Macedonii, a przez Turcyą trafił do Polski; gdzie zasłyszał o panujących wtedy wielkich nieporozumieniach, między królem Kazimiérzem IV i Papieżem Pawłem II; spodziewał się przeto w tym kraju więcéj spokojności niż gdzieindziéj od prześladowań Rzymu. Król był w ścisłych związkach z *Jerzym* Podiebratem, dzielnym *Utrakwistą;* cierpiał przebywanie Hussytów w Polsce, i skłaniał się do wyboru Władysława syna swego na króla czeskiego; czego wszystkiego papież nie pochwalał i klątwą królowi przegrażał.

Kallimach, przesiedziawszy czas nie długi w domu jakiéjś ziemianki (*l'ostessa. Tirab.*) na Pokuciu pojawił się r. 1471 u *Grzegorza* z Sanoka w Dunajowie, miasteczku świéżo przezeń założoném, gdzie stary arcypasterz lubił najczęściéj przemieszkiwać. Przyjaciel samotności i pokoju, rzadko już, chyba od wielkich świąt i obrzę-

dów, pokazywał się we Lwowie; a od daty objęcia arcybiskupstwa lwowskiego, spraw publicznych, do którychby, jako piérwszy po Prymasie Senator, powinien był należeć, zupełnie prawie zaniechał: *a republica fere abstinuit, seu tranquillitatis studio, seu parum tutum credebat libere consulere* (Pomn. wydano przez Wis. IV, str. 67).

Około tego czasu, to jest r. 1471, d. 25 lipca, Długosz, nauczyciel synów Kazimiérza IV, odjechał do Czech z Władysławem starszym królewiczem piętnastoletnim uczniem swoim, wyniesionym świéżo, przez wybor narodu, na tron królewstwa czeskiego, który zdaniem objawionym, przez swego mistrza, miał być młodzieńcem dość ograniczonych zdolności, *parvae factivitatis, rarique et hebetis sermonis.* W półtrzecia miesiąca, tegoż roku, 2 października, drugi syn Kazimiérza IV, trzynastoletni Kazimiérz (święty), *adolescens ingenuus, rarae indolis et memorabilis Minervae* (tenże Długosz), wyruszył z 12 tysiączném wojskiem do Węgier, na objęcie

ofiarowanego sobie królewstwa. Przeprowadził go ojciec ku granicy węgierskiéj do Sącza, w towarzystwie młodszych jego braci Jana Olbrachta, Alexandra i Zygmunta (bo najmłodszy, Fryderyk dwóletni chował się jeszcze przy matce), których też, w Sączu zostawił, dla kończenia nauk i doskonalenia się w cnotach opodał od świetności zgiełku i roztargnień dworu (1). Po-

(1) *Neve continuo aulae fulgore strepituque, a pietate, bonisque avocarentur litteris, Sandeciam antiquam, locum bene compositum, adamavit* (*Casimirus*), *ubi quieto sepositi loco procul ab illecebris, luxuque, minus exquisitis nutriti cibis, crassiori panno et caprinis pellibus induti qua de re Sigismundus rex gloriari solitus erat*), *in viros aestus, inediae, frigoris et laboris patientissimos evasere.* (*Stanis. Kobierzycki, Historia Vladislai* Pol et Suec. principis, p. 23). Piękne wspomnienie wychowania synów Kazimiérza IV, pełne życia i świéżości, znajduje się w *Nowych Rozrywkach dla dzieci* p. *Klementynę* z Tańskich Hoffmanowę. Paryż. 1834. T. II, str. 112. Po tém wszystkiém co Orzechowski, Kromer Ko-

dobno w roku następującym 1472, *Grzegorz* z Sanoka mieszkający w Dunajowie i mający u siebie Kallimacha, zalecił go Królowi po Długoszu, do nauki królewiczów. Może tym zaleceniem zbył staruszek z głowy natręctwo króla narzucającego jemu samemu ten obowiązek. Nastręczył więc Kallimacha, wystawując mu, ile go dobrze zbadał, świetne widoki zbliżenia się do dworu królewskiego. Chwycił się tego projektu Włoch oburącz, wszystko mając przed sobą, na wszystko gotowy, do wszystkiego zdatny, bywalec, *Experiens!* W istocie, pomimo nieprzyjemną powierzchowność (1),

---

bierzycki, Sołtykowicz w téj materyi podali, zawsze się czyta z interesem, a raczéj tego wszystkiego jest żyjącym obrazem. (*O wychowaniu królewskiego potomstwa, i t. d.*)

(1) *Caeculus enim et P. Lentulo somniculosior ac L. Crasso ab adipem tardior.* (*Platina* in *Paulo II, folio, 356 verso 7*).—*Umbraticus vir, inermis, et abdomine tardus.* (*Octav. Ferrari, Prolus*).

Powinno bydź *L. Cassio* nie *L. Crasso.* Platina w zamku S. Anioła osadzony za ów

szczycił się niepospolitémi przymiotami. Głowa gorąca, wichrowata; miał wrodzoną bystrość rozumu, który pilnie uprawiał oświatą, w swoim czasie, najwyższą, łacińsko-włoską, i to w saméin jéj ognisku, w Rzymie. Następnie, abbrewiator, członek kancellaryi papiezkiéj, świadek naoczny i uczę-

mniemany od Pawła II spisek, mając nabitą rzymskiémi dziejami głowę, naciągnął, jak don Kichote szukający w rycerskich banialukach zdarzeń podobnych do swoich przygod, z Cycerona i Sallustiusza spisek Katyliny, niby stosowny do swego przypadku. Co więc Cycero mówi, (*Catil. III, 7.*) że po oddaleniu z Rzymu Katyliny nie lęka się, ani śpiocha Lentula, ani ogromnego sadła Kassiusza:—*Remoto Catilina nec mihi P. Lentuli somnum, nec L. Cassii adipem-pertimescendum*, te wyrazy Platina stosuje do Kallimacha, dając do zrozumienia, że chytry Kallimach, przed samém ujęciem Platiny, o co się ten najbardziéj dąsał, drapnął z Rzymu, równie jak podejrzliwy Kassyusz, chwilą przed uwięzieniem towarzyszów jego spiskowych przez Cycerona. (*Sallust. Cat. XVII, i XLIV*).

stnik jéj działań, wcześnie się zapoznał ze stylem rzymskim, z głośnémi w owym wieku, praktykami włoskiémi, tak zwanym poźniéj *Machiawelizmem* i dążeniem nowéj polityki, gotującéj zmianę zestarzałego stanu Europy. Doznane poźniéj w świecie przygody nadały hart umysłowi, dokonały okrzesania i poloru. Jak zwykle, w owym czasie, Włoch uczony, pisał dobrze po łacinie, językiem w tym wieku dyplomatycznym. Z témi przymiotami, dość rzadkiémi wtedy u Polaków, połączonémi w jednéj głowie, cudzoziemiec, Włoch, uczony i chytry, nader był przydatnym i nawet istotnie potrzebnym niedołężnemu Kazimiérzowi IV, w zajściach ze stolicą apostolską, w zatargach ze szlachtą i hierarchią, rady sobie dać nie zdolnemu. Jakoż niebawnie zbliżył się do króla, zyskał jego zaufanie, naprzód nauczyciel królewiczów młodszych, rychło powiernik, sekretarz, doradźca, taką bierze przewagę nad umysłem króla, taki przestrach podejrzenie i niechęć ku sobie w możno-władzcach polskich wznieca, że Panowie-Rady postanawiają na

Sejmie Piotrkowskim (1474?) okrutny wyrok (*iniquissimam sententiam*, jak sam mówi.—(*Pomn.* IV. s. 66) wydania go Papieżowi. Skarży się na tenże wyrok w liście do *Jędrzeja* ze Zborowa swego przyjaciela (1). Odtąd się im na oczy nie nawija; osłoniony tajemnicą, zostaje duszą gabinetu królewskiego, a przed prałatami i pany wyrzeka na jarzmo służby dworskiéj (*servitus*); nigdzie w charakterze wyraźnym nie występuje: rozdawnictwem łask królewskich, których został wszechwładnym szafarzem, przedażą urzędów, szachrajstwem nagród i przywilejów, niezmiernie się panoszy (2). »Przy-

---

(1) Joan. Mich Brutus, *Epistol lib. IV. pag. 456. edit. 1698. ap.* Bayle. (*Dictionaire*, *V. Experiens*).

(2) Rafaelo Maffei *di Volterra, geograf. XVI wieku*, zwany pospolicie Volaterranus, w dziele *Commentarior. urbanor. lib. 38.* w ks. VII, de Polonia, powiada: *Ad hos Callimachus Geminianensis, meus familiaris, penetravit; ubi et litteris et ingenii solertia ex paupere dives magnopere apud eos reges, quibus erat dilectus, ante*

wędrował hołyszem, dziś jest panem możnym." Uchodząc z oczu zawziętéj szlachty

---

hos annos decessit. (*Bayle. Dict. Esperiens.*) Potwierdza toż samo Kromer (kronika ks. XXX, pod r. 1496 przekł. Błażow.). „Za nauczyciela „synóm królewskim dany. Gdy tedy w obcowa-„nie i stowarzyszenie Jana Olbrachta wsrzu-„bował się, wiele u niego łaską i radą swą prze-„magał; a zgoła tak dalece, że też Jan Olbracht „Królem ostawszy, podług zdania Kallima-„chowego, dostojeństwa i urzędy rozdawał i „wszystkie prawie sprawy pospolite i też prywa-„tne swoje odprawiał... Wierzono pospolicie, al-„bo też potwarzano go było, jakoby króla na „tyraństwo miał nawodzić, a darowizny i wyroki „jego przedawać." *Tamże*, pod rokiem 1491: „Gdy *Krzesław* Kurozwęcki kanclerz, Biskup Wrocławski swoim i Kardynała Fryderyka brata królewskiego imieniem, odwodzi króla od zawziętego postanowienia wyprawy wołoskiéj; król ostrémi słowy sfukanemu odejść, a jako księdzu raczéj o mszéj a nie o wojnie zawiadywać rozkazał. Ponieważ ja, powiada, i jednę koszulę z siebie zdjąwszy spaliłbym, gdybym ją przedsięwziętéj rady swéj wiadomą bydź wiedział. Tożto dopiéro wyrnęły, albo radniéj utwierdziły się powieści ludzkie, któremi więc jawnie potym

i magnatów wymyka się często w prywatnych od króla poselstwach do różnych krajów; najbardziéj w rzeczy niemiłego od wieku granicóm polskim i węgierskim tureckiego sąsiedztwa, jeździ do Wenecyi, do Węgier, do Turcyi, do cesarza Fryderyka III, do Papieżów Syxta IV i Innocentego VIII. Największą złość szlachty i panów oburzył przeciwko sobie, tajnémi radami (co się wszakże rozeszły) dawanémi królowi Kazimiérzowi i jego synóm: aby rząd monarchiczny samowładny przywrócili, anarchią arystokratyczną znieśli, szlachtę z panami w kluby wzięli. Rady te, w łacińskim języku, kryją się dotąd w odpisach, po niektórych bibliotekach. Autograf, według świadectw *Joz. Jędrz.* Załuskiego, wraz z innémi Kal-

---

lub to prawdziwie lub fałszywie udając, *aż do moich czasow* potrząsano, że król wyprawę onę za radą Kallimachową podjął był, chcąc tak dzikie nieukrocone i sobie mniéj posłuszne, a boskie i ludzkie prawa lekce ważące, szlachty polskiéj dumy, kłopotami wojennémi przymartwić, abo więc jaką klęską znaczną omierzić."

limacha rękopismami miał się niegdyś znajdować w bibliotece Załuskich (1). Gdy zdaniem Albertrandego, Bielski najdokładniéj je wytłumaczył, a piérwotworu pod ręką nie mamy, dla przypomnienia i niejakiéj szczeroty staroświeckiego słowa, cały z niego, choć przydługi, wypis przywodzimy:

»Tegoż roku (1496), umarł *Philip* Kallimach, człek uczony i chytry, poeta i ora»tor dobry: był rodem z Włoch z Florencyi: »który gdy Platinę Papież dał wsadzić i in»ne, uciekł z Rzymu do Polski. Jego rady »Król Olbracht używał we wszystkich spra»wach swoich, bo był jego preceptorem, i »był nań bardzo łaskaw. Czego mu zajrząc »naszy jęli mu grozić. Bojąc się tedy król »aby go nie stłukli, słał go w dalekie krainy »w poselstwie: jeździł od króla do Wenetów, »do Papieża, i do innych królów, gdzie mie»szkiwał długo, tak iż mniemali Polacy aby

---

(1) Biblioteka Krak. 1832, str. 55. *Callimachi autographa inedita. Praecepta regi Poloniae*, etc. Ob. *niżéj przy wyliczeniu dzieł jego.*

»się nie miał wrócić: a gdy przyjechał zno-
»wu nań kraczeli, bo byli tego mniemania o
»nim, żeby on króla podwodził na szlachtę,
»radząc mu, aby je w srogości chował, i
»nie odpuszczał żadnemu, gdy się który cze-
»go dowini: jakoż o mężobójstwa radził aby
»je gardłem karał. Też namawiał króla do
»tego, aby k temu szlachtę przywiódł, iżby
»oni grunty swoje wszystkie Królowi puści-
»li: gdyż o nie wielkich trudności sami mię-
»dzy sobą zażywają, i ztąd morderstwa i za-
»bijania między nimi bywają: a oni żeby od
»króla żold pewny brali, a w mieściech mie-
»szkali: na co żeby konie chowali, i sami
»zawżdy gotowi ku potrzebie wojennéj, we
»zbroi, na rozkazanie królewskie, wsiadali.
»Dozwoliwszy im tylko folwarków jakich ma-
»łych mieć na wsiach swych, coby ich swym
»pługiem zorać mogli. A Starostowie kró-
»lewscy mieli płacić każdemu, z onychże
»dóbr, gdy czas przyjdzie, wybrawszy czynsz
»od kmieci ich, z których da każdy rad dzie-
»sięć złotych płatu do roku panu, gdzie nie
»będzie nic robił. A tym obyczajem uszli-

»by zwad i trudności domowych, tak około
»granic jako około zajmów dobytka. K te-
»mu w mieście mieszkając w rządzieby byli
»lepszym, i karaby snadniejsza była; boby
»się urzędu obawiać musieli. Prawa zasię
»takie chciał mieć: aby dwanaście Sędziów
»na nich siedziało, nakształt Parlamentu: a
»przed nimi aby swą rzecz każdy powiedał
»po prostu, bez wszelkiego nakładu: a Sę-
»dziowie byli opatrzeni z skarbu pospolite-
»go. Na wiele inszych rzeczy króla pod-
»wodził, mówiąc: iż się tak z tą wolnością
»nigdy nieprzyjacielowi nie odejmiecie, je-
»dno zawsze król u szlachty w niewoli bę-
»dzie, a szlachta u nieprzyjaciela: a tak bę-
»dzie to jako niewieście nierządne królestwo
»zawżdy. Podobała się ta rada królowi, a-
»le szlachcie najmniéj: i przetoż nie zawżdy
»się im pokazował, i prawie w czas umarł.
»Leży u Ś. Trójce pod mosiądzowym przy-
»kryciem." (Ks. IV. rok 1496).

Tenże Bielski nieco niżéj (pod r. 1497), mówiąc o niefortunnéj wyprawie wołoskiéj, mimo wszelkich odradzań, przestrog bisku-

pów i senatorów, przez Jana Olbrachta przedsięwziętéj i o klęsce w Bukowinie (26 paździer.) poniesionéj, dodaje: »I ztądże się »niektórzy domniemywali, że z nauki Kalli»macha tę wojnę dla tego był podniósł, »aby szlachty jednę część wojną wytracił, »a drugą sobie zniewolił. I ztąd on rym: *Za »Króla Olbrachta, wygubiona Szlachta.*"

To o nim było zdanie, wszystkich spółczesnych dziejopisów, to przekonanie publiczne, którego ci pisarze są odgłosem: Miechowita, Wapowski, po nich Kromer, Bielski, i wszyscy poźniéj, przez trzy wieki go przeklinali, że radził królowi wywracać wolności narodu.

Rad tych atoli włoskich, Kazimiérz i jego synowie nie użyli; bądź że nie chcieli, bądź że nie mogli; jakkolwiek skuteczność ich dobrze pojmowali i śrzodki do tego, ile dziedziczni Litwy panowie, w ręku swych mieli. Lecz też mówiąc z poetą: *Nie schodziło na chęci, brakło na sposobie.* Bez władzy, bez rady, bez broni, bez pieniędzy, nie umieli się zdobyć na tę władczą mądrość, tę

moc duszy, tę wolą, na któréj saméj panu swojemu każe się zasadzać sławny spółczesny publicysta (1). Nie mieli zaiste, jak ich rówiennik, spółczesny **Ludwik XI**, tak dzielnego stępaka który samegoż jego zdaniem, dźwigał na sobie Króla, z całą jego wielkoradą; bo zdaje się że podobny *Totumfacki*, jak *Olivier le diable*, mógłby się i tu znaleść w potrzebie.

P. **Wiszniewski** w pomnikach historyi i literatury polskiéj (Krak. u D. E. **Friedleina**) wydał w tomie IV, str. 35—83, żywot *Grzegorza* z **Sanoka** arcybisk. lwow., piérwszy raz dopiéro wydrukowany z rękopismu biblioteki Uniwers. Jagiellońskiego. Żywot ten po łacinie pisany około r. 1474, przez Włocha *Filippa* **Bounaccorsi Kal-**

---

(1) *De Principe c. 13.* przekł. Osmolskiego *de Prawiedniki*, u Czackiego *o prawach* I, 75. *Cum homines ad arbitrium suum ament, metuant autem ad principis voluntatem, princeps, qui sapientia valet eae, quod suae est non alienae facultatis, niti studeat.* (Macchiav. *De Prinic.*)

limacha kilkoletniego dworzanina towarzysza i stołownika arcybiskupa, *quocum familiarissime agebat, mensae ac reliquae vitae comitem habebat*, mógłby ujść nawet za autobiografią samego Grzegorza. Bo Kallimach dostawszy się pod dach jego, w czasie, kiedy ten arcypasterz już od lat dwudziestu spraw publicznych zaniechał, do których jako jeden z piérwszych Polski senatorów powinien był czynnie należeć, i cały oddany dobru swojéj archidiecezyi, zupełnie był zniknął z widowni świata politycznego i uczonego, nie mógł się o tych wszystkich szczegółach jego życia od nikogo więcéj dowiedzieć, tylko od samego siedmdziesiątletniego starca. Jak to i Ossoliński sprawiedliwie uważa. Wydawca oznajmuje w przedmowie, (t. IV) *że to żywot męża głośnego w naszéj literaturze, o którym jednakże mało co wiémy.*—Ogólnie mówiąc, nie można nie przyznać słuszności tego zdania, że w literaturze krajowéj dałoby się naliczyć wiele podobnego rodzaju głośności mało wiadomych. Lecz do *Grzegorza* z Sanoka to się nie stosuje.

Wszystko, co o nim warto było wiedzieć, to wiadomo. Nie sięgając dawniejszych czasów, od Czackiego do Chodynieckiego, tyle o nim naprawiono, zawsze z jednego źrzódła czerpając, że i z obecnego ogłoszenia, jakkolwiek szacownego, z innych miar, rękopismu, mało co nowego wyczytać. Nie ujmuje to bynajmniéj dobréj chęci i wartości starożytnego pomnika, piérwszy raz we cztéry, bez mała, wieki wydanego. Tylko, że się tu dość pociesznie zaleca *mąż głośny*, *o którym mało co wiémy*.

Myli się wydawca twierdząc, (Pomn. IV. przedm. str. II), że Załuski téj biografii nie miał. W jego bibliotece wierszowanéj, (wyd. Muczk. str. 55), wyraźnie wymieniona, i to *własnopismo*: *Biga epistolarum ad Sbigneum de Olesnica, vicecanc. R. deinde cardinalem (sic)*. Co są właśnie dwa listy do *Zbigniewa* z Dębna Oleśnickiego podkanclerza koronnego, w których Kallimach opisał życie *Zbigniewa* Oleśnickiego kardynała i *Grzegorza* z Sanoka. Omyłką tylko ręki, zapisującéj tytuł rękopi-

smu, wtrącony wyraz *cardinalem.* Bo te listy pisane r. 1474 nie do kardynała Oleśnickiego, lecz do jego synowca biskupa kujawskiego. Kardynał umarł r. 1455 i Kallimach przybyły do Polski r. 1470 nie mógł go znać ani widzieć. Biskup kujawski zaś nigdy nie był kardynałem, tylko arcybiskupem gnieznieńskim.

Jeśli wydawcy zawiewa tak mocno w tém pismie duch wieku XV, jak powiada w przedmowie, nie godziło się przynajmniéj powtarzać, pół-dobrodusznie, pół-*burleszkowato*, bałamuctw w niém umieszczonych, chwaliburcowstwa zdziecinniałego *Grzegorza*, czy też oszczerstw bezczelnego Włocha pędziwiatra, że przed *Grzegorzem* imie Wirgiliusza nie obiło się o mury akademii krakowskiéj. Począwszy od Cecyliusza grammatyka piérwszego, który za Augusta czytał Wirgiliusza w szkole (*Sveton de Gram. 16*), przez cały wiek śrzedni, aż do wynalezienia druku, nie było poety rzymskiego, coby więcéj był w szkołach czytany, przepisywany, jak Wirgiliusz; zwłaszcza je-

go sielanki (1). Świadczy niezmierna ćma kodexów, żakowsko pisanych, zbutwiałych i butwiejących po dawnych bibliotekach zakonnych. Leżą dotąd nie przejrzane i nie wiele warte. Szkoły polskie duchowne wcale nieustępowały, w owym czasie, podobnym zakładóm naukowym ościennym. Czytano w nich Wirgiliusza, jak w drugich, nie dla wprowadzania uczonych dzisiejszych badań, czy jest poetą, czy nie? — czy był poetą greckim, rzymskim czy polskim? — czy poezya jego narodowa czy obca? i t. p., badań wnoszonych zwykle przez tych, co Wirgiliusza nie czytali i czytać go nie umieją; lecz dla nauki łaciny, a z nią dla nabycia tego wszystkiego, co czytanie Wirgiliusza przynosi z sobą dla ukształcenia młodego umysłu, serca i smaku. Że to czytanie prościéj i pewniéj do swego celu trafiało, niż barbarzyńskie *doctrinale cum glossa, metro*

---

(1) *Ad pueriles et scholasticos usus plerique fuere scripti, imprimis buculicorum codices.* Heyne *de Virgilii Codd. mss.*

leonico, grammatyka łacińska *Alexandra* de Villa Dei (1), w ówczesnych szkołach używana, matka poźniéjszego Despantera, Alwara; o tém, za czasu *Grzegorza*, powszechne było krakowskich uczonych przekonanie, to wszyscy jednogłośnie powtarzali, *una vox erat inter omnes literatos*, iż to najlepszy sposób uczenia łaciny. Jeśli więc *Grzegorz* i szedł znimi tą drogą praktyczną, łatwą, przyjemną, czyni mu to zaszczyt; lecz żeby miał być najpiérwszym który czystą starożytną łacinę do Krakowa wprowadził, to istna baśń panegiryczna. Tego niczém, a tém bardziéj jeszcze, łaciną samego *Grzegorza*, dowieść nie można. Akademia krakowska, w połowie XV wieku, zdaniem spółczesnego pisarza, poety łacińskiego, wielbiciela literatury dawnéj, Eneasza Sylwiusza, jakkolwiek nieprzyjaźnego Polakóm, była w stanie kwitnącym (2). *Grzegorz* z Sano-

(1) *Anno millesimo ducentenoque noveno*
Doctor Alexander egregius atque magister,
Doctrinale suum dedit in commune legendum.

(2) *Hic Cracovia est, praecipua regni civitas, in qua*

ka w akademii krakowskiéj nigdy publicznie nie uczył. Był tylko prywatnym bakałarzem, (*ludi magister*), pedagogiem paniąt; za powrótem z Niemiec do Krakowa, utrzymywał się dozorem uczniów, przepisywaniem książek, śpiewaniem po kościołach; nie mógł więc tak wielkiego wrażenia sprawić i zapewne nie sprawił. Magistrem został r. 1439 z potrzeby; gdy około tego czasu obrawszy stan duchowny dla chleba, po zawakowaniu probostwa Wielickiego, puścił się do Florencyi, do Eugeniusza papieża, dla zjednania go sobie, i musiał mieć stopień uczony. Sam *Grzegorz* stary, wysoki dostojnik, bogaty, przemożny i poważny, jak w owym czasie, od niczyich względów nie zależący, nie potrzebuje uwijać prawdy w bawełnę; wyznaje, w biografii Kallimacha, że dziwi się, jakim sposobem dostał ten stopień magistra *in artibus liberalibus*, nad swą nadzieję i życzenia, *cum revera nondum eas*

---

liberalium artium schola floret. (Pistor. *Corp. hist. pol.* I. p. 1. *Aenaee Silvii relatio desumpta.*)

artes attigisset, per quas ad id titulum pervenitur. O mało nie wyspowiadał się staruszek, że otrzymał go niezwyczajną drogą, osobliwą łaską, wpływem może dworu, co się nim opiekował, i promocyi jemu życzył. Z tego wyznania nie widać wcale, by sobie tak lekce ważył *mądrość tych tam filozofów* (jak twierdzi P. W. *Pomn.* IV. *przed.* str. IV) żeby ją z Kallimachem miał nazywać snami na jawie *somnia vigilantium* czy też, jak wydawca tłumaczy, *marzeniami człowieka drzymiącego*. Ze swojéj indywidualności, z wrodzonego usposobienia i panującego smaku oddawał się wyłącznie retoryce i poetyce łacińskiéj. Zdrowo też o nich sądził, osobliwie o zbawiennym wpływie, tych dwóch sztuk wyzwolonych, na umysł uczącéj się młodzi, od wieków uznanym. Z pomiędzy siedmiu sztuk wyzwolonych, *trivium*, *quadrivium* składających, zajmował się jeszcze grammatyką i muzyką. Lecz dyalektyka mu się nieszczęściła; wyraźny też ku niéj niesmak okazuje. Nie dziw, że po dopięciu stopnia mistrzostwa *in artibus*, i nie stojąc

już więcéj o jéj łaskę, zowie ją marzeniem, dziwolągiem. Zaiste, dialektyka scholastyczna wszelkiego warstatu, jak i ta, któréj w Krakowie, onego czasu, z książki *Piotra* Hiszpana realisty uczono, była, po większéj części, *bóztwem łbów twardych i próżnéj mozoły*; atoli i ten step pusty i ciernisty rozum ludzki od wieku IX, do końca XV, musiał w postępie swoim przebyć i przebył nie bez chwały; na téj drodze zdobył nie raz znamienite plony, rozwinął olbrzymie siły i zostawił na niéj wieczyste geniuszu ślady. Gdy zaś *Grzegorz* z Sanoka dyalektykę w nader ogólnych i krótkich wyrazach odbywa, twierdząc, że tyle tylko godna uwagi, ile prowadzi do gruntownego rzeczy poznania, z resztą nie warta względu, jako zbiór banialuk i snów na jawie (wyrok służący każdéj teoryi), gdy nigdzie się nad tym przedmiotem więcéj nie rozwodzi, trudno zgadnąć, azali to mówi z dobréj znajomości rzeczy lub ze wstrętu ku niéj, czy na cudze słowo. Może to wymysły samego Kallimacha (*Inflati somnia Callimachi.* Propert.) jakich

nie mało na karb swego dobrodzieja w to życiopismo wtoczył, a z których włoska oświata, smak i sposób widzenia rzeczy, jawnie przenika. Zdanie wyżéj wyrażone o tém życiopismie, że można je uważać za *autobiografią* *Grzegorza* nie przeciwi się bynajmniéj temu domysłowi; gdyż zawsze powieści *Grzegorza* stanowią tło tego pisma. O podobną składkę podejrzywają niektórzy najważniejsze z dzieł Kallimacha: *De rebus gestis a Vladislao Polonorum rege*, od panegirysty Jowiusza stawione przesadnie obok dziejów Tacyta, które, zdaniem J. *Gerh.* Vossa (*De histor. latin. p. 619.*) Kallimach napisał na żądanie *Macieja* Huniada króla węgierskiego, co je autorowi hojnie zapłacił. Kallimach zaś sam (*Pomn.* IV, str. 82) wymienia podobną historyą przez *Grzeg.* z Sanoka we dwóch księgach napisaną: *De evocatione Vladislai regis ad Regnum Hungariae ac ejus expeditionibus contra Turcas*, udzielaną przezeń do czytania kilku przyjaciołóm, a z któréj dotąd nie udało się nic odszukać. Ciekawe by-

łoby tych dwóch dzieł porównanie. Nie przeciwi się też mu protestacya Kallimacha, w przypisanym liście do *Zbigniewa* Oleśnickiego biskupa kujawskiego umieszczona, iż pisząc o znamienitym mężu za jego życia, nie może wymyślać i naciągać pochwał, gdyżby mu sam chwalony fałsz zadał. (*Pomn. IV. str. 36.*) Jest to szczéry zwrót krasomówski, który niczego nie dowodzi. Nigdy o podobne fałszerstwo chwalony chwalcych nie pozywał ani *kompanu nie zdradził*. Powszechniejsze przekonanie zyskuje uwaga Paterkula, że o żyjących, gdy ich nader uwielbiamy lub ganimy, trudno dać sąd sprawiedliwy (1). Jeśli nie szczędzono kadzidła umarłym, nierównie więcéj zmarnowano go dla żyjących.

Grzegorz z Sanoka nie był nad swój wiek wyższym. Kiedy, naprzykład, w nauce przyrodzenia przekłada, nad inne szkoły starożytne, fizykę Epikura o śmiertelności

---

(1) *Virorum ut magna admiratio, ita censura difficilis est.* (11. 36.)

duszy (1), albo kiedy podziela zdanie przesądne wieku, że matematyka tyle tylko potrzebna, ile medycynie służy (2), nie dość usprawiedliwia wysokie mniemanie o jego czerstwym rozsądku głoszone. Podobno i ten heroiczny sposób rozcinania dyalektycznych zawiłości potężnym wyrazem: *somnia vigilantium*, wziął w szkole Epikura; co się nie wdając w dysputy z drugiémi szkołami, wszystkie ich twierdzenia zwała krótko snami, dziwolągami. Tak u Cycerona, *Vellei*. Zwolennik Epikura niezwalczony krzykała owym mistrzowskim, zarozumiałym tonem, pełnym zadowolenia, co nigdy nie opuszcza mędrców jego szkoły, o nic bardziéj nie stojąc, jak żeby kto nie pomyślał o nim, że zdaje się wątpić na chwilę, właśnie jakby świéżo z rady bogów i z między-

(1) *Nam posita mortalitate animarum, nil contra Epicurum efficax dici aut inveniri.* (Pomn. *IV. str. 76.*).

(2) *Mathematicae tantisper operam dandum, dum Medicinae servit.* (Pomn. *IV. str. 75.*).

światów Epikura wrócił: »słuchajcie, krzyknął, nie będę wam prawił tych oklepanych baśni o bytności Boga, Stwórcy i budowcy świata z *Tymeusza*, książki Platona, ani o wieszczéj babie, tak zwanéj *Opatrzności* wymyślonéj przez *Stoików*, ani o tym samym *wszechświecie*, mniemanym bogu, żyjącym, czującym, okrągłym, ognistym, ruchomym. Wszystko istne duby i dziwolągi, nie badaczów filozofów, lecz snowidzów, *portenta et miracula non disserentium philisophorum, sed somniantium*." (*De natura Deor*. 1. 8.) Cycero był wyrocznią *Grzegorza* z Sanoka.

Lecz dajmy, że wzbudził taki hałas na ulicy *Ś. Anny*, jak wydawca mówi, że wykładem sielanek Wirgiliusza sprawił niesłychane wrażenie, podziw i okrzyki, błogosławieństwa młodzieży: Boże bądź pochwalon! otoż już nam weszło światło! już się otworzyły oczy! i t. p. Pozwólmy że dwiema słowami: *somnia vigilantium*, wstrzął, jak homerowy Jowisz, dyalektyczne twierdze ciemnoty, rzucił postrach na wychudłych Ary-

stotelesa zwolenników, do tyla, iż *Rector Magnificus* z kollegami większymi przerażeni tym wypadkiem, nie wiedzą co począć, i, nie długo się namyślając robią *Grzegorza* bakalarzem, wkrótce (*w 6 lat*) magistrem, choć i tak jeszcze nieusposobionego, jak sam kandydat wyznaje. Przypuśćmy to wszystko; cóż ztąd się wyjawiło, co za pożytek, jaki skutek?— Oto, słuchajmy wydawcy, czyli Kallimacha, czy też samego *Grzegorza*, (bo w téj biografii wciąż *Grzegorz* mówi przez Kalimacha, Kallimach przez *Grzegorza*, (*aut Philo platonisat, aut Plato philonisat*) słuchajmy: »Jakoż, wkrótce to na jaw »wyszło; bo gdy niebawnie Władysław »Jagiełło umiéra, panowie zaklinają *Grze-* »*gorza*, aby mu nagrobek napisał i t. d." Taki to jest żywot tego polskiego Bakona!! (*Pomn. IV. str. IV.*)

Ten nagrobek czyli tak nazwana od samego autora *oda*, albo raczéj *elegia* stuwiérszowa (jednego 65 braknie) wypisana jest całkiem u Długosza, w tomie I, wyd. lips., pod r. 1434. z bocznym napisem *Epitaphium*

Vladislai Regis. Sołtykowicz wielekroć w dziele swojém, *O akademii krakowskiéj*, przywodzący Długosza lipskiego wydania, o tym jednak nagrobku mówi na pamięć. Czyni bowiem osobliwy domysł, dla czego panowie polscy uznali, według Kallimacha, godnym *Grzegorza* do położenia królowi grobowego napisu; oto, powiada: *że miał wiadomość stylu nagrobkowego, mało wtenczas u nas znanego.* Wyraz *epitaphium*, u Kallimacha także użyty, do nazwania téj elegii zwiódł Sołtykowicza, że nie zaglądając do Długosza, wziął te wiérsze za mniemany napis grobowy, złożony stylem, przezeń mianowanym, nagrobkowym, i podaje go za jakąś nadzwyczajną rzadkość, znajomą wtedy u Polaków samemu *Grzegorzowi* i mało komu drugiemu. Lecz o tym stylu nagrobkowym czy napisowym, zapewne, ani *Grzegorz* ani ktokolwiek wtedy nie myślał. Epigrafika, twór wieków poźniejszych, ze smaku i naśladowania starożytnych wynikła. Jaka zaś wtedy mogła być u nas wiadomość stylu nagrobkowego, liczne tego ślady łatwo-

by znaleść po kościołach polskich, przed *Grzegorzem* i współcześnie, bez niepotrzebnego sięgania aż do prawideł osobliwego rodzaju stylu.

Historya zaś utworzenia tego wierszoskładu jest następująca:— *Grzegorz* z Sanoka za nauczycielstwa swego w domu Tarnowskich, po napisaniu pary nagrobków dla tego domu, używał, w małym swoim okręgu, dość głośnéj sławy poetyckiéj. Przybywszy do Krakowa z pięciu młodymi *Janami* Tarnowskimi, ochrzczonymi jedném imieniem od ojca Jana wojewody krakowskiego, piérwszego hrabi na Tarnowie (z affektu ku Ś. Janowi, jak świadczy Niesiecki), przybywszy mówię *ad studium Cracoviense*, gdy synowie wojewody zyskali rychło wolny przystęp u małoletnich królewiczów Władysława i Kazimiérza, *Grzegorz* z Sanoka piastun Tarnowskich zbliżył się też z nimi do królewskiego zamku. Mogło się to dziać około roku 1433. Wychowaniem małych królewiczów Władysława dziewięcioletniego i Kazimiérza sześcioletniego zajmował się, z woli narodu i króla, sławny mistrz

akademii krakowskiéj Wincenty Koth z Dęb na. *Grzegorz* z Sanoka chcąc natychmiast zasłynąć u dworu weną poetycką, nastroił cytrę do łacińskiéj ody, na uwielbienie Władysława Jagiełły, biorąc na cel, mianowicie, nawrócenie Litwy. Lecz, na nieszczęście, zakroczyła śmierć króla. Oda się nie nadała; co tu robić?—Szkoda; rzecz była osnowana. Zachęcony od przyjaciół i wielbicielów, przed którymi mógł jakie wyjątki deklamować, przestroił odę na elegią, z prawem umieszczenia jéj na grobie królewskim. Warunek, jak wiadomo, dla poetyckiego zamniemania nader uciążliwy! Jako więc przedni kalligraf swego wieku, maluje własnoręcznie (bo komużby drugiemu miał tego dozwolić) całe to stuwierszowe *epitaphium* na tablicy, mającéj się zawiesić nad grobem Jagiełły. Miechowita, piszący w 70 lat po śmierci tego króla, widział sam tablicę i czytał wiérsze (1). Z zaczęcia ich pokazu-

(1) *Additum est et epitaphium per Magistrum Gregorium de Sanok — — hujuscemodi:*

je się wyraźnie, że przeznaczone były na *nimbiferam odam* dla żyjącego króla; ze zmianą okoliczności, maluje się na grobie, *pingitur ista tibi*. Wreszcie z téj elegii, którą *Grzegorz* zaczyna i kończy, po cycerońsku, *a sua persona*, tyle się dowiadujemy o własnym jego rodzie, (w. 99), że był synem Piotra (*Petreides*), co pokazuje że przed o-

---

Hanc tibi nimbiferam quondam, pie sceptriger,
Odam, gratior illibuit, pingitur ista tibi etc.

Quod longa serie in tabula appensum legitur. (PISTOR. *Pol. hist. Corpus*. t. II. p. 199) Wiérsze te w lipskim Długoszu, równie jak całe jego wydanie, umyślnémi i nieumyślnémi fałszami nader skażone. Zaraz w drugim wiérszu *illibuit* nie wiadomo co ma znaczyć. Bo jeśli u pisarzów łacińskich średniego wieku *illibeo*, *collibeo*, było używane, zdaje się w tém miejscu stosowniéj przypadałoby *illibui* niż *illibuit*. Wytknął już Załuski, w lipskiém wydaniu Długosza plugawstwa, z nienawiści religii katolickiéj przez półgłówka, co korrekty pilnował, *Lutra* czy *Kalwina*, złośliwie poprzyszywane. (Biblioteka, wyd. Muczk. str. 21.).

trzymaniem dostojeństw kościelnych nie miał herbu nazwiska, ani rodowitości szlacheckiéj; gdyżby ich tu wymienić nieomieszkał. Toż samo mówi Kromer i Bielski (1), lubo Kallimach z góry, na początku biografii, za pewną twierdzi: *Gregorii Sanocensis nobilitas ex utroque parente fuit.* Długosz, za nim Skrobiszewski, Niesiecki, podają, że był *Strzemieńczykiem, degente Streparum.* Najpodobniéj, że ojciec mógł służyć wojskowo, choć nie szlachcic; syn zaś, doszedłszy arcybiskupstwa, a może i piérwéj, uszlachcony osobiście, przyswoił herb rycerski, *Strzemię*; czego mamy w dawniéjszych dziejach polskich liczne przykłady.

Stanisław hrabia Potocki, *książęciem mowców* zwany, piérwszy nazwał *Grzegorza z* Sanoka Bakonem!! a to z przyczyny, że Czacki, niewyczerpana Wieliczka

---

(1) *Crom.* Hist. LXXII. r. 1450. *Gregorius, homo plebejus, a Sanoco oppido ortus.* — Bielski kron. pol. ks. IV. r. 1450: *nie był szlachcicem*

erudycyi polskich literatów XIX. wieku, wyrzekł w jednėm miejscu dzieła swego o Prawach: *Na naszéj ziemi podobno piérwszy raz przez mgłę uczonéj niewiadomości przebił się głos Grzegorza z Sanoka, że scholastyczne dysputy są nieprzyzwoitém, przed majestatem filozofii, szermierstwem.* Jak dalecę głos ten pochodzić może od *Grzegorza* z Sanoka lub też od jego życiopisa Kallimacha, nie wprowadzając zmudnego badania, zwłaszcza gdy się o tém dosyć wyżéj mówiło, warto się tylko zastanowić jak Czacki to miejsce wyczytał i z właściwym szumem wytłumaczył. Oto są słowa Kallimacha: *Dialecticis raro congrediebatur (Gregorius); superstitiose, non ad verae doctrinae usum, ea in facultate homines erudiri asseverans; cui tantisper operam dandam putabat, dum circa solidam rerum cognitionem versatur, in reliquis repudiandam esse; nihil enim in se continere nisi vigilantium somnia.* »Z dyalektykami mało »przestawał, twierdząc, że zwolennicy téj »sztuki zbytecznie się nią zajmują, bez ko-

»rzyści dla zdrowéj nauki; zdaniem jego ty- »le się tylko trudnić dyalektyką wypadało, »ile do gruntownego śledzenia prawdy po- »maga; więcéj nie warta zastanowienia, ja- »ko zawierająca same *sny na jawie.*" Czacki czytał Kallimacha, wyłożył tylko to miej- sce po swojemu, emfatycznie. Lecz Stanisław Potocki go nie czytał; uczepiwszy się tyl- ko słów Czackiego wyprowadza z nich wnio- sek cienia prawdy nie mający; czyni *Grzegorza* reformatorem nauk w Polsce, autorem nowéj logiki, słowem Bakonem czyli Kondylla- kiem wieku XV; gdy poważnie twierdzi: »W *Loice Grzegorz* z Sanoka, wiekiem »uprzedził *prawodawcę rozsądku,* (szuwax »krasomówski) Bakona, i piérwszy w nau- »kę prawdziwego rzeczy wyobrażenia (nau- »ka dziś zatracona, jak wiele innych podo- »bnych: szkoda!) wprowadzić usiłował ja- »sność i prostotę (*gdzie? kiedy?*) oto, kie- »dy broń odwieczną sofistów (*przynajmniéj* »*że odwieczna*) dowcipny tylko stosunek syl- »logizmów, (*nic więcéj*) nazwał (z Czac- »kim) nieprzystojném szermierstwem przed

»majestatem filozofii." Mógłby tu kto robiąc parodyą słów wydawcy *Pomników* wykrzyknąć:— Taka to jest wymowa tego polskiego Cycerona, albo Demostenesa! Tak to u nas z muchy tworzono wielbląda! Jakby literatura polska nie miała własnych zaszczytów, bez tego hańbiącego samozwaństwa. Krytyka dzisiéjsza z uśmiéchem litości pogląda na owych *Liwiuszów*, *Maronów*, *Tacytów* polskich, *Demostenów*, *Nazonów*, roxolańskich, *Horacych* sarmackich, *Juwenalisów rediwiwów*, *Winkelmanów polskich* i t. p., równie jak na wychodzących, Bogu dzięka! z mody Sędziców, Chorążyców, Skarbnikiewiczów, i t. p. Nic bardziéj nie wyświéca dziecinnéj lekkomyślności nad tę arlekinadę, nic bardziéj nie znamionuje bezczelnego ubóztwa, jak nadstawianie się pożyczonym kubrakiem. Bo wreszcie, jeśli o własnego Bakona idzie, większeby może prawo mieli pochwalić się nim *OO. Karmelici*, rzeczywistym Bakonem, *Janem* Bakonem, spółczesnym *Grzegorzowi* z Sanoka, zwanym *doctor resolutus*, o którym *Pitsaeus*

(*de scriptor. angl.* p. 451.) świadczy: *Stupendi ingenii, doctoris resoluti titulo clarus, quo doctiorem orbis christianus illa aetate vix tulit.*

Lecz dajmy już temu pokój. Wracając do Kallimacha, wymienimy jego pisma, ile nam wiadomo, drukowane i niedrukowane. Przy czém będziemy mieli powód objaśnienia kilku jeszcze okoliczności.

Z pism Kallimacha żadne, za jego życia, drukiem ogłoszone nie były, bądź dla mało jeszcze upowszechnionéj sztuki drukarskiéj, bądź raczéj dla tego, że sam nie miał téj chęci. Nie był autorem z powołania. Pisał dorywczo, jak się okoliczność nastręczała; o rzeczach i osobach nie zawsze ogłoszenia dozwalających, albo w widokach osobistego zysku. Póki żył, wstręt Polaków ku niemu, ohyda okrzyczanych intryg, tajemność sprawek; po zgonie lekceważenie i pogarda mogły też być przyczyną tego zaniedbania. W kilkanaście lat po jego śmierci, na początku wieku XVI, zaczęły się znaczniejsze jego dzieła zpod prassy pokazywać, naprzód

w Niemczech i Szwajcaryi, nakoniec niektóre i w Polsce. Inne dotąd kryją się w rękopismach, po bibliotekach polskich i włoskich. (1). Oto spis wiadomszych wydań chronologiczny, jak wychodziły z druku:

Historia de rebus gestis Attilae Hunnorum regis. Hagenoae 1513 (2), i z Bonfinem, *de Rebus hungar.* przedruk. *Franco-*

---

(1) *Józ. Jędr.* Załuski. Biblioteka Krak. 1832. 4to, str. 28.

Kallimach Bonaccorsi, Filip, Experiens,
Od experiencyi rzeczon, nauczyciel
Kazimierza trzeciego Króla synów, życie
Opisał Władysława nam Jagiellończyka,
I stoczoną pod Warną bitwę nieszczęśliwą.
Wydał ją Zygmunt Schenfler, lepiéj Michał Brutus,
Do kroniki tureckiéj Lonicer ją przydał,
I Bonfini do zbioru pisarzów węgierskich.
Nie mniéj Bongars we swojéj ma ją kollekcyi.
Jak i Schwandtner w węgierskich dziejopisów zbiorze.
Masz ją i w Kalkondylu *de rebus Turcicis.*
Ale ja mam manuskrypt a oryginalny
Kallimacha: gdzie różne są lukubracye
Jego. Do kollekcyi oddam go Miclera.

(2) Naprzód b. r. i m. potém znowu Hagenoae 1531. 4. Basil. 1541. 8.

fur. 1581 fol. (1). Przekład polski przez *Cypriana* Bazylika liczy się do bibliograficznych osobliwości. Gibbon, wyliczając biografów Attylli, (*Hist. de la decad. de l' Emp. rom. Chap. XXXIV*) historyi téj Kallimacha nawet nie wspomina, chociaż historyą jego o Władysławie Warneńskim dosyć chwali. *De Rebus gestis a Vladislao Polonorum rege. Aug. Vind.* 1519. 4. i u Schwandtnera, między *Hungaric. rer. scriptores Francof.* 1600 fol. I pod tyt. *De clade Varnensi* u Lonicera w *Chronica turcica* t. 2. *Francof.* 1578 fol. I jeszcze z parę razy. (Ob. Załuski notę poprzedzającą). Toż *Cracoviae* 1582. 4. I *ad calcem Mart. Cromeri Hist. Polon. Colon.* 1589 fol.

Paweł Jove (1483—1542) ckliwy panagirysta, pióro przedajne, chwalca zapamiętały, twierdzi o tém dziele, że Kallimach w jego wykonaniu przewyższył wszystkich dziejopisów, którzy od Tacyta do jego czasu,

---

(1) Znowu *Hagenoae* 1606 i *Colon.* 1690. cf. *Cave script. eccl. hist. lit. Basil.* 1745. *II. appendix* 209

przez tyle wieków, rwali się do pisania historyi: *Adeo eleganter ejus gravissimi muneris leges implevisse existimatur, ut omnes, qui a Cornelio Tacito, per tot secula id scribendi genus attigerint, meo judicio, superarit* (1). Lecz poźniéjszy bezimienny biograf Kallimacha, jak się zdaje, *Jan Michał* Bruto, w krótkiém życiopismie umieszczonén na czele jego historyi Władysława, w kolońskiém wydaniu Kromera 1589 wspomniawszy brédnie Jowiusza o Kallimachu, ostrzega wyraźnie: *Sed Jovius non est audiendus: cujus una cura fuit, multa scribere, quam recte; at quae ex gravis scriptoris fide scriberet, aut perexigua, aut nulla.*

Chociaż Joviusz przesadza w pochwale tego dzieła, zostanie ono zawsze najważniejszém z pism Kallimacha. Bujny Liwiusz jest jego wzorem raczéj, niż nurtujący Tacyt. Zaleca się dobrą łaciną, i dla tego da-

(1) Jovius *Elog. cap. XLI.* u Bayla *Diction voce Experiens.*

wniéj wydrukowany, częściéj u obcych przywodzony i znajomszy od Długosza; daleko jest niższy od niego bogactwem rzeczy, autentycznością świadectw, bezstronnością i porządkiem. Wreszcie ani jeden, ani drugi nie byli sami naocznymi świadkami zdarzeń przez siebie opowiadanych; piszą na słowo swoich mecenasów; nie przebywali bowiem z młodym królem, Władysławem III, w Węgrzech, którego kłopotliwe i niepomyślne tam rządy (1440—1444) wojny jego ze zdobywczymi Turkami, nieszczęśliwą warneńską bitwą zakończone, więcéj do węgierskich niż polskich dziejów należące, opisane są od współczesnych Bizantynów, Turków, Węgrów i Polaków. J. J. S. Sękowskiego, professora języków wschodnich w Uniwersytecie St.-Petersburgskim, Collectanea z dziejów tureckich rzeczy do historyi polskiéj służących, (Warsz. 1824 r.) zawiérają w tomie piérwszym (str. 146), wyprawę sułtana Miurada przeciw Węgróm, wojnę Władysława III, i bitwę warneńską, z roczników Chodzy-Saad-ed-din'a dziejopi-

sa tureckiego, zmarłego r. 1599, w półtorasta przeszło lat po klęsce warneńskiéj. Opisanie zresztą znajome w dawniéjszych przekładach européjskich; *Jan* Lewenklau (*Leonclavius*) przetłumaczył je po łacinie, za życia jeszcze samego autora 1595 r. Jest też i polski pisarz bezimienny, który, podczas wzięcia Carogrodu, przez Mahometa II, r. 1453, służył w wojsku tureckiém i pomagał Turkóm dobywać miasta, w kontyngensie dostarczanym sułtanowi przez *Jerzego* Wukowicza-Brankowicza (1), hospodara Serwii. Umiał po turecku i zostawił

---

(1) *Wuk*, wilk (*lupus*) imie chrzestne w Serwii ojczyznie wilkołaków: Wuk-Nemanicz, Wuk-Brankowicz, Wuk-Karadzicz, i t. p. J. Sękowski (*Collect.* t. I, str. 9 przypisek) z imienia chrzestnego tworzy dom Wilukow, często, podług niego, w historyi węgierskiéj wspominany.— Nadto miłość tureczyzny, najbogatszego, jego zdaniem, ze znajomych języków (*wstęp*, str. III) unosi go, nieraz, za granice słuszności.— W tych *Collectaneach*, notach i uwagach przydanych, jest największa ta niedorzeczność: że co tylko mówi Turek, to wszystko prawda nie-

postrzeżenia o Turcyi, po polsku spisane (*Pamiętniki* *Janczara Polaka.* — Warsz. 1828 r. — *Zbiór pisarzów polskich.* — *Wyd.* Gałęzowskiego Cz. II, Tom. 5.) Zabytek ten staréj polszczyzny, godny jest zaiste pilniejszego zważenia. Z tych, jako też podobnych im źrzódeł chrześciańskich i tureckich nowsi dziejopisowie (Gibbon), i najnowsi zwłaszcza węgierscy (Fessler i Mailath) wyszperali kryteecznie i sumiennie wszystko, co do poznania tych wojen posługuje (1).

Długosz zwolennik *Zbigniewa* Oleśnic-

---

zawodna, co Chrześcianin, istny fałsz i bajka. To się nazywa: *audiatur et altera pars!!!*

(1) J. S. Bandtkie (*Dzieje narodu polskiego*, Wrocł. 1835, II, str. 49), podaje opis bitwy warneńskiéj przez hr. *Mailath'a* (*Gesch. d Magyaren.* Wien. 1824, t. II.) za najlepszy. — Treść tego opisu, i całéj historyi Magiarów przez Mailath'a skréślona w *Nouvelle revue germanique*, przełożona po polsku, wydrukowana znajduje się w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych*, (ob. Poczet nowy piérwszy tomik VII, 1836 r.)

kiego, co towarzyszył królowi do Węgier, przypisując swą historyą cieniów tego kardynała, wyraźnie oświadcza, że domowym jego powieściom i wiernym opisóm winien jest wiadomość dziejów, których ten biskup był uczęstnikiem (1). Kallimach, zwolennik *Grzegorza* z Sanoka, należącego też do orszaku Władysława w Węgrzech, pisze widocznie z jego powieści; nadto świadczy, w jego życiopismie, o historyi tego okresu przezeń napisanéj: *De evocatione Vladislai regis ad Regnum Hungariae, ac ejus expeditionibus contra Turcas*, udzielonéj przezeń przyjaciołóm do czytania. Historya ta dotąd nie znaleziona. Wniosek Soltykowicza dość wiaropodobny, że Kallimach pisząc o tym samym przedmiocie,

---

(1) *Tu siquidem, mira charitate, qua ad extollendum res patriae flagrabas, unum id potissimum me effecturum, precibus juxta ac imperiis impulisti, simulque materiam scribendi condendi res, quae in tua aetate contigerunt, fideli narratione et domestico praeconio praebuisti* (EPIST. DEDICAT.)

w siedm lat po śmierci *Grzegorza* z Sanoka, musiał z pisma jego korzystać. To pewna, że Kallimach Długosza, przed czterma laty zmarłego, nie czytał. W przemowie do króla Kazimiérza Jagiellończyka podaje się za piérwszego, co wielkie i znamienite czyny jego brata w Węgrzech historyczną objaśnia pochodnią. W historyi swojéj prawi o rzeczach, o których Długosz nie wié. Rozszérza się nad mądrością i przewagą *Grzegorza* z Sanoka w radzie królewskiéj, wypisuje całkowite jego mowy, wyprawia go z Węgier na sejm do Nowego-Korczyna przy końcu roku 1400, z prośbą o posiłki pieniężne i wojenne, na dalsze prowadzenie wojny, z królową Elżbiétą i z Turkami. Gdy Długosz raz go tylko w całym tym pięcioletnim okresie, i to nie nader zaszczytnie, wspomina, wymieniając go na końcu w zgrai uchodzącéj zpod Warny. Jak *Grzegorz*, przyjaciel Kallimacha, słynie u niego jednym z piérwszych w radzie królewskiéj, tak Leszek Bobrzycki (u Długosza też ani wspomniany) jaśnieje

w powieści Kallimacha między piérwszymi rycerzami w boju. Ten Leszek Bobrzycki jest dziadem Fannii (*Franciszki*), jego niegdyś ulubionéj (1).

Inne jeszcze dość ciekawe szczegóły, w hi-

---

(1) *Is* (*Gregorius Sanoceus*) *postea viginti quinque annos praefuit metropoli Leopoliensi. Sed tunc maxime ingenio florens et doctrina, videbatur ad omnia gerenda suadendaque facile idoneus, et de quo rex plurima sibi polliceri posset: ad quae accedebat cum decora corporis proceritate, praecipua quaedam animi sanctitas et religio. In quibus adeo eminebat, ut nemo regi Deum propitiaturus facilius crederetut: eaque est ei imprimis cura delegata. Ceterum ut divina per hunc rex procuraturum rite se credebat, ita praetiis conserendis haud minus momenti fore putans in viribus Lesconis Bobricii cujus robur et audacia maximo consensu vulgo laudabatur. Ipsum quoque inter praecipuos educendum delegit. Fuit autem Lescovius avus divae Fanniae, carminibus nostris celebris: si qua tamen in illis gloria esse potest.* (Phil. Callim. *de rebus a Vlad. Rege Polonor. atque Hungaror. gestis.* Przy kolońskiém wydaniu Kromera 1589. L. I, p. 638. 6.)

storyi Kallimacha, których Długosz nie wspomina, dowodzą, że Kallimach z innego źródła czerpał; z powieści lub pamiętników *Grzegorza* Sanockiego. Naprzykład, cała powieść o naleganiu posłów tureckich w Segedzynie, przy zaprzysiężeniu przymierza między Amuratem i Władysławem (w lipcu 1444), aby król przysięgał na Eucharystyą, o czém u Długosza ani wzmianki; o któréj rzeczy wszakże gdyby był zasłyszał, pewnieby jéj milczeniem nie pominął. U Kallimacha przecię (cz. życie *Grzegorza* Sanockiego. Pomn. IV, 45 i hist. Władysł. III, ks. III.) długi spór toczy się, z tego powodu. Król, *Jan* Huniad, sam kardynał *Julian* Cezarini nawet, przystają na żądanie posłów tureckich; jeden tylko *Grzegorz* Sanocki (*religioso veluti furore percitus*—*Callim*, lib. III.) opiéra się téj zniewadze tajemnic pańskich, piorunującą mową (na wzór mów dawnych dziejopisów) (1) wciąż u Kallimacha wprowadza-

(1) Gibbon ma te mowy za wymyślone

ną, przeciw niéj walczy, grozi opuszczeniem zelżonego bezbożnością obozu i wróceniem do domu, gdyby się król uparł tak przysięgać. Stanęło nakoniec, że król przysiągł na Ewangelią, Turcy na alkoran. Cóżkolwiek bądź, nie musiało bydź silne to naleganie posłów tureckich, względem wyż rzeczonéj przysięgi, którzy przybyli żebrać pokoju, po odniesionéj srogiéj klęsce w Bałkanach, dzielnością i męztwem *Jana* Huniada im zadanéj, gdzie wódz naczelny Karambéj, z trzynastu baszami i dziewięciu sztandarami, był wzięty r. 1443, w wigilią Bożego-Narodzenia. Jedną z głównych powag Gibbona, w opisaniu téj nieszczęsnéj krucyaty, przeciw mądremu Amuratowi (*philosophie turc.*— u Woltera.) i klęski warneńskiéj (1), jest Kallimach wraz z Chalkokondylem, Bonfinem Spondanem i Lewenklawem (2). Długosza Gibbon nie zna.

(1) *Hist. de la decad de l'Emp. Rom. trad. p* G u i-s o t. *chap* 67.

(2 *Collectanea* Sękowskiego, wyżéj przytoczone.

Wszelako surowy sędzia dziejopisów polskich *Dawid* Braun nie widzi w dziele Kallimacha owéj wytworności stylu ani godności rzeczy, jekiéjby od tak wziętego pisarza, mówcy i poety oczekiwać wypadało. Bądź co bądź, dzieło to, pilniéj niż dotąd zbadane, może dostarczyć niektórych ciekawych dopełnień powieści Długosza, a przynajmniéj objaśnić osobistę ówczesne stosunki Kallimacha, co spowodowały to pismo. Tak, między innymi J. Gerh. Voss, (*de hist. latin. p. 619*). twierdzi, że Kallimach wziął się do téj roboty na żądanie *Macieja* Huniada króla Węgier, przychęcony hojną zapłatą. Niektóre różnice podań Długosza, Kallimacha, Bonfina, pod tym okresem, wymienia Kromer, za nim Bielski, dodając gdzie niegdzie po trochu z Wapowskiego. (3) *Oratio sive consilium de bello suscipiendo contra Turcas ad Innocentium VIII, Ist. 1603. Pisana r. 1485.*)

Innocenty VIII, (*Jan Chrzc. Cibo*) zaraz po wstąpieniu na stolicę apostolską, r. 1484, w piérwszych miesiącach swoich rzą-

dów wezwał okolnikiem wszystkich panów chrześciańskich, aby się przeciw zamachóm sułtana **Bajazeta** mieli do broni i dla zniesienia się z nim, w téj mierze, posłów doń wyprawili. W tym celu wysłany też **Kallimach** od króla **Kazimiérza** r. 1485, obecną mową radzi **Ojcu Świętemu** ogłoszenie krucyaty, przeciw Turkóm i Tataróm pustoszącym Polskę. Krucyata w następującym roku nakazana. Pomyślne jéj skutki zdawała się zaręczać jedna ważna okoliczność. Młodszy brat **Bajazeta** ***Dżem*** (u chrześciańskich ówczesnych pisarzów ***Zizim*** albo ***Zemes***) wiodący z nim spór o berło, lubiony od Turków i mający wielkie stronnictwo, lecz mimo to wszystko pokonany, umknął z Turcyi i od r. 1482 przebywał pod strażą opiekuńczą monarchów chrześciańskich i papieża już we Francyi już w Rzymie, na postrach **Bajazeta**. Atoli cekiny tego ostatniego wszystkie te gromy zaklinały i nakoniec zgon **Zizima**, r. 1485, przyśpieszyły.

4) *Historia de iis quae a Venetis tentata*

sunt ad movendos Persas et Tartaros contra Turcas.

Wiadomość poprzedzającéj mowie spółczesna, i z tegoż powodu napisana, wyszła naprzód z powyższym dziełem *Hagenoae* 1533, toż wraz z życiem Kallimacha przez *Jana Mich.* Bruto, w zbiorze *Persic. rer. scriptores. Francof. 1601 fol. Isl. 1603.*

5) List Kallimacha do *Anioła* Politiana ze Lwowa 1485, przy końcu września pisany; wychwala świéżo rozgłoszone piękne jego poema *Rusticus*; (*Angeli Politiani et aliorum virorum illustrium, epistolarum, LL. XII, Hanoviae* MDCIV) o innych listach spomina Tiraboschi.

6) Sam Kallimach mówi o wiérszach łacińskich, w których kochaną swą Fannią opiéwa: *carminibus nostris celebris* (1). U pisarza jego biografii (*Jana Michała* Bruto?) przed historyą Władysława Warneńs.

---

(1) *De rebus a Vlad. Rege Pol. atque Hung. gestis.* Przy kolońskiém wydaniu Kromera 1589. p. 638. 6.

w ed. koloń. Kromera 1589, wymienia się jego *Liber amorum*. Dozórca biblioteki laurentyńskiéj (*Wawrzeńca Medyceusza we Florencyi*) *Angelo Maria* Bandini opisał 157 składów poetyckich łacińskich Kallimacha niedrukowanych, kryjących się między rękopisami téj biblioteki, i kilka z nich próbek drukiem ogłosił *in Catal. codd. lat. bibl. laur. t. 3. p. 811. sqq.* (Tiraboschi.)

7) *Józ. Jędr.* Załuski wylicza trzy rękopisma Kallimacha, niby *autographa, inedita*, które się miały znajdować w jego bibliotece: 1) *Praecepta regi Poloniae, id est perversa consilia de statu Poloniae aristocratico in monarchiam convertendo: Inc. Pro consiliis secretis.* 2) *Consilium: Inc. Circa deliberationem in Hungariam.* 3) *Biga epistolarum ad Sbigneum de Olesnica Vicecanc. R. deinde cardinalem (sic.)* Bibliot. Krak. 1832. str. 55. Napisy tych rękopismów świadczą że nie są autographa, albo przynajmniéj że tytuły te są poźniejszéj, niechętnéj i nieumiejętnéj ręki. Każdy widzi że w piérwszym, *perversa consilia*, nie

mogą pochodzić od autora. Przekład tego rękopismu z Bielskiego dany wyżéj. W trzecim: *biga epistolarum*, pod nazwą listów do Zbigniewa z Dębna Oleśnickiego biskupa kujawskiego (który, jak się już rzekło, nigdy nie był kardynałem) opisane są przez Kallimacha dwie biografie: jedna kardynała Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krak. druga *Grzegorza* z Sanoka arcybisk. lwowskiego. Oleśnicki biskup kujawski, poźniéj arcybis. gnieznieński był synowcem kardynała.

8) Juszyński (dykc. poet. pol.) pod wyrazem: Callimach Filip, przywodzi jego: *Carmen saphicum in vitam gloriosissimi Martyris S. Stanislai Episc. Cracov.*, w Krak. wyd. p. *Jerz.* Libana w drukar. Hallerowskiéj in 4° bez r. podobno w 3cim lub 4tym dziesiątku XVI wieku, kiedy *Jerzy* Liban przebywał w Krakowie.

9) Hoppius, za nim Niesiecki, przywodzą: *Philippi Callimachi Florentini oratio de contributione cleri.—In Synodo Episcoporum 1584 habita.—Cui praefationem*

ad Albertum Bolognetum card. praefixit. Jac. Gorscius. Około tego czasu, to jest od 1582 r., za panowania *Stefana* Batorego toczyły się układy (*kompozycya z księżą* jak mówi Bielski) o dziesięciny i uczęstnictwo duchowieństwa w ponoszeniu nakładów na potrzeby kraju. Mogła bydź ta mowa dawniéj z podobnego powodu przez Kallimacha napisaną, a teraz do okoliczności na nowo przez *Jakóba* Gorskiego wydobytą.

Pióro łacińskie Kallimacha, jak się rzekło, dość łatwo naśladuje liwiuszową powagę, słodycz i nawet jędrność. Ztąd wyżéj przyzwany *Apostoł Zeno* wyliczając pilnie dzieł jego wydania, i spisując katalog niewydanych (*Dissertazioni Vossiane*), słusznie uznaje za rzecz dla nauk pożądaną, aby kto podjął się pracy porządnego zebrania i ogłoszenia pism tego autora drukowanych i niedrukowanych (Tiraboschi). Tyle o pismach Kallimacha.

Teraz wracam jeszcze raz do IV. t. *pomników dziejów i literatury polskiéj.* Wy-

dawca w przemowie błogo pochycha na widok tego biédnego szkolnika doktora Dombrówki, wprowadzając nader pocieszną scenę, jak za długim łańcuchem akademików sypiących się z gmachu Jagiellońskiego, po wykładzie sielanek Wirgiliusza: »na koń»cu wychylił się z bramy *Grzegorz* z Sa»noka wysoki, cieńki, bystrych oczu, nosa »u wierzchu grubego, z *uśmiechem na twa»rzy; trzymał bowiém w ręku kommenta»riusz nad Kadłubkiem, który mu do»ktor Dombrówka do przejrzenia poda»je.*" Ta farsa, z doktorem Dombrówką, jest niedorzecznym dziwolągiem nie mającym nawet wartości zręcznego wymysłu. Ten doktor Dombrówka, z łaski Ossolińskiego, słynie od lat dwudziestu w dziejach historycznego pismiennictwa polskiego, za nieznośnego klechę, bakałarza ujuczonego szkolną nauką, gubiącego się w zaciekłém żakowstwie i t. d.; a to mianowicie z tego przypadku: w Kalimachowéj *Grzegorza* z Sanoka biografii, siedmdziesięcioletni Grzel, dziaduś dawne czasy wielbiący,

laudator temporis acti se puero, siwobrody darmochwał, rozprawia, między innémi, jak raz (około r. 1434) w Krakowie, gdy miał lat 30, wpadły mu w ręce *przypadkiem* satyry Juwenalisa, które on pilnie czytając, znalazł to miejsce (sat. III, v. 203) opisujące hołotę Kodra:

Lectus erat Codro Proculâ minor, urceoli sex
Ornamentum abaci; nec non et parvulus infra
Cantharus, et recubans sub eodem marmore Chiron.

I nieco niżéj:

Nil hauit Codrus: quis enim negat? et tamen illud
Perdidit infelix totum nil.

(*Łóżeczko tak ciasne miał Kodrus że Prokula (żona) w niém się nie mieściła; sześć kufelków stało na kamiennym stoliku, na ziemi mała konewka i podpora stolika Chiron, z tegoż kamienia.* I daléj nieco: *Tak, Kodrus był gołym co się nazywa? A wszakże nieborak i téj całéj golizny rychło postradał.*)

Z tych słów genialny młodzian dostrzegł natychmiast, że doktor Dombrówka pi-

szący wtedy kommentaryusz na historyą polską, zaraz w przemowie, gdzie jest wzmianka o *Kodrze*, błąd popełnił. Wyłożył bowiem, jakby u Kadłubka mowa była o *Kodrze*, królu ateńskim. Co się wbrew przeciwiło myśli autora. Oznajmił wnet zdanie swe doktorowi, czém go tak sobie zobowiązał, że błąd poprawiwszy, w dalszym ciągu tegoż kommentaryusza, zawsze go, przed wydaniem na widok publiczny, *Grzegorzowi* do przejrzenia i poprawy dawał.

Taka jest dość chełpliwa, w ustach starego *Grzegorza* z Sanoka, powiastka o doktorze Dombrówce; z niéj kuźnia wszystkich fars z tym doktorem wyprawianych w naszych czasach.

Dla przeświadczenia się o tém, warto przywieść na pamięć, co *chudeusz Kodrus* robi w przedmowie Kadłubka, że go doktor Dombrówka miał wziąść tak skwapliwie za króla ateńskiego. Kadłubek wydając na widok publiczny swe dzieło, o którego niedoskonałości, jak zwykle autor, jest przeświadczony, czyli z Krasickim mówiąc, udaje

przeświadczonego, wyraża w przedmowie wielką trwogę na sam pomysł uroczystego wystąpienia, boi się poszkapić, mniema że dla ujścia wstydu lepiejby było ukryć twór niepoczesny przed światem. Ztąd wpada na rozmaite przyczyny, dla czego ludzie kryli się przed światem. Staje na myśli, nie wiedzieć zkąd, trzech takich, co nie lubili świecić oczyma; unikali teatralnych uroczystości: Kodrus, Alcybiades, Diogenes; każdy z innéj przyczyny. Kodrus biédak, hołysz, w łatanéj kurcie, w *kormance* dziadowskim, *pauper et pannosus habitu*, wstydził się nędzy swéj na szyderstwo wystawiać; Alcybiades, gładysz, urodziwy, lękał się o swą urodę, aby jéj na szwank nie narazić; Dyogenes mędrzec, nie rad był dostojeństwa filozofii między gminem poniewierać. Zwracając te powody do siebie i dzieła swego, Kadłubek wyznaje, że nie jest tak zarozumiałym, aby piękne przyczyny Alcybiada i Dyogena do siebie stosował; lecz pobudki Kodra mocno go przerażają, gdy nędza i ubóztwo jego ramoty

stawi go w równéj z tym nieborakiem doli. Nigdyby się nawet z łataniną swoją nie ośmielił pokazywać przed obliczem najświatlejszych mężów, gdyby go wielowładny rozkaz królewski do tego nie zmusił.

Oto powód dla czego Kodrus zjawił się w przedmowie Kadłubka. Widocznie ogólnik, arynga dość pospolita autorom teraz i zawsze, trwożliwym o względy łaskawego czytelnika, *chrya ab exemplo*, ustrojona tylko w łacinę dowcip i erudycyą średniowieczną.

Co tu pobudziło doktora Dombrówkę wziąć tego *Kodra* za króla ateńskiego?— Trudno zgadnąć. Wspomniał-li z powodu tego charłaka o królu ateńskim; mógł o nim mówić, jak Ossoliński objaśniający toż miejsce, z przedmowy Kadłubka, który sądzi za powinność ostrzedz w przypisku, że tu nie o królu ateńskim mowa. Albo też zabrnąwszy w erudycyą (kommentator z rzemiosła jest wielki erudyt!), mógł wykładać, że biédny *Kodrus* Kadłubka, *pauper et pannosus habitu*, opisany tu podobnémi wyrazami, jak u Justyna Kodrus, król ateński, *permuta-*

to habitu pannosus (L. II, c. 6.). Czego zachwyciwszy swawolna rzesza, studenci, żaki, między nimi jaki szyderca bakałarz, jaki drugi *Samson Karrasco* czy *Grzegorz* z Sanoka radzi zręczności wystrychnienia professora, jak-to zwykle mogli łatwo puścić bąka, że doktor bierzę *Kodrusa* hołyszą za króla ateńskiego. A *Grzegorz* staruszek powtarza to za dowód swojéj sprytności, aż w latach siedmdziesięciu.

Piérwszy Czacki, w naszych czasach, gromiąc niedorzeczność glossatorów Kadłubka i na dowód wzywając téj powiastki *Grzegorzą* z Sanoka, odkopał Dombrówkę i dopuszcza się względem niego niesłuszności; mówi bowiem (nowy pamięt. Warsz. 1801, t. I, str. 188): «jak jeden z *powa-* «*żnych* doktorów, Dąbrówka *chciał Kodrą* «*do naszéj historyi przystosować*, podaje nam «do wiadomości *Grzegorz* z Sanoka, czyli bardziéj jego życiopis Kallimach.” *Grzegorz* z Sanoka czyli Kallimach bynajmniéj tego nie podaje, aby Dombrówka chciał Kodra do dziejów polskich wprowadzać czy

przystosować; i nie wiém, jak wzmianka Kodra, dla przykładu unikania świata, w przedmowie wprowadzona, mogłaby dać powód Dombrówce przystosowania tego odludka do historyi polskiéj.

Od Czackiego do Ossolinskiego (1801—1819), o dziwnéj przygodzie doktora Dombrówki z *Kodrem* nie ma mowy. Ossoliński wskrzésił ją znowu w badaniach nad Kadłubkiem, gdy po obejrzeniu rękopismów i wydań tego kronikarza przechodzi z kolei do rospoznania bezimiennego przypisnika Kadłubka, wraz z nim w Dobromilu 1612, i w Lipsku 1712 wydanego. A ponieważ ten spleśniały kommentator jest przegorzkim pedantem, żakiem, szkolnikiem, słowem uczonym głupcem, więc Ossoliński nie waha się mienić go doktorem Dombrówką (1). Wymawia Czackiemu, że tę wiadomość nie dokładnie z Kallimacha wypisał, Sołtykowiczowi, że ją ominął, Bentkowskiemu, że jéj zamilczał; sło-

(1) Wiad. hist. kryt. II, str. 429 i nast.

wem dziwi się, jak na to odkrycie nie wpadli, gdy tak jest jawne, tak niezawodne, iż, prócz wspomnianéj z Kallimacha powiastki o *Kodrze*, żadnych innych dowodów nie potrzebuje. Mówię powiastki, tylekroć tu powoływanéj, z życia *Grzegorza* z Sanoka, o *Kodrze*, wziętym za króla ateńskiego przez doktora Dombrówkę. Korzyści tego odkrycia trudno wyliczyć. To pewna, że mając w przypisniku Kadłubka uosobiony dość rzadki exemplarz w polskiém pismiennictwie szkolnego pedanta, zyskalibyśmy teraz jego nazwisko. Atoli wynalazek nowy, mały czy wielki, czy przyjęty za wielki, piérwszy raz, na cztérech wiekach pismiennictwa, zdobyty nie uwiązuje się w wiarę historyczną bez dowodów. Ossolinski widzi je w powieści *Grzegorza* z Sanoka; szukajmy więc ich tymże torem. Doktor Dombrówka zaczął wykładać Kadłubka około r. 1435, gdy mu się omyłka z *Kodrem* zdarzyła: *statim in proemio ipso* (1); bezimienny kommentator,

(1) Pomniki t. IV, str. 40. Mowa tu o wstępie, czyli przedmowie wielekroć wspomnianéj. Bo w dal-

jak z ciągu dzieła widać, pisze około tegoż czasu, a według frazeologii Ossolińskiego, jest bakałarz ujuczony szkolną nauką, gubi się w zawiłém żakowstwie i t. d. Są więc spółczesni, mogą być jedną osobą. Lecz ten bezimienny przypisnik, za świadectwem samego Ossolinskiego, pisze też przy końcu XIV wieku, (Wiad. hist. kryt. t. II.) w innych zaś rękopismach Kadłubka tenże kommentaryusz sięga do r. 1460 i daléj. Przeciąg więc czasu dość długi, kommentariusz, zapewne dzieło kilku objaśniaczów po sobie idących i współczesność Dombrówki z bezimiennikiem nie pewna. Lelewel, który zrazu idąc za dawniéjszymi krytykami, nazywa przypisnika bezimiennym (*Mat.* h. Cholewa, str. 12), następnie podziela zdanie Os-

---

szym ciągu historyj Kadłubka (II, list XXVIII, wyd. dobromil. i lips.) czytamy całą przygodę Kodra króla ateńskiego wypisaną z Justyna, między wzorami miłości ojczyzny, z powodu narażania się na zgubę i pogardy śmierci Bolesława Krzywoustego, w walce z Pomorzanami.

solińskiego (*Linde Vincent Kadłubek*, str. 616) i w bezimiennym przypisniku uznaje doktora Dombrówkę, pominąwszy słabość wszelkich innych wywodów mówi: «że «doktor Dombrowka rzeczywiście jest przy«pisnikiem Kadłubka, tego najmocniéj do«wodzi, iż w swoim kommentaryuszu z ostrze«żenia danego przez *Grzegorza* z Sanoka «skorzystał.” Obaczmy, jak skorzystał, gdy to ma bydź najmocniejszym dowodem. Zdaje się droga najkrótsza: króla ateńskiego zmazać, *Kodra* biédnego napisać i Juwenalisa świadectwo przywieść. Czytajmy własne słowa przypisnika Kadłubka: «*Primus fuit* «*Codrus, qui odio habuit spectaculorum lu*«*dos, propter tres causas. Prima est, quia* «*fuit pannosus, lacer habitu, de quo memi*«*nit pauper Henricus* Lib. 1.” Juwenalisa niema wzmianki. Lelewel nie znalazłszy Juwenalisa gdzieby znaleść powinien, nie daje sobie pracy poznać się bliżéj z *pauperem* Henrykiem, zastępującym jego miejsce (chociaż to miejsce ma bydź najmocniejszym dowodem ukrytego w bezimien-

nym przypisniku doktora Dombrówki), lecz rzuca się w domysły: «*Pauper Henricus*, «mówi, którego Dombrówka z powodu «nazwiska *Kodra*, dwakroć, p. 19 i 115 wyd. «Dobromil. (p. 601 i 638 t. II. Dług. wyd. «Huys. Lips.) przywodzi, musi bydź kom«mentatorem Juwenalisa" (1). *Pauper Henricus* nie był nim. Poeta wieku XII, *Arrigo da Settimello Henricus septimellensis* (z wioski o siedm mil od Florencyi odległej) zowie się *pauper*, że, gdy mu biskup odebrał probostwo, przyszedł do takiéj nędzy, iż w niedostatku papiéru pisał wiérsze

---

(1) *Das der doctor Dombrowka wirklich der Ausleger des Kadłubek ist, dafür ist der stärkste Beweis der Gebrauch, den er in seiner Auslegung von dem ihm von Gregor aus Sanok gegebenem Winke macht; der Pauper Henricus, den Dombrowka bey Veranlassung des Namens Codrus zweymal p. 19 und 115 ed. Dobromil. aufführt, muss ein Ausleger des Juvenal gewesen seyn. Vincent Kadłubek v. Sam. Gottl. Linde. Varsch. 1822. VI Anhang. Joachim Lelewel Handschrift. Mittheilungen p. 616. Nota bene: Pauper Henricus*, z po-

na szmatach wytartego kożucha (Tiraboschi). Niedolą swoję opłakuje elegią łacińską, z tysiąca wiérszy, we cztérech księgach, około r. 1192 złożoną: *De diversitate fortunae et philosophiae consolatione.* Dla jakiegoś podobieństwa z używaném wówczas po szkołach dziełem Boecyusza: *De consolatione philosophiae*; poema to rychło się upowszechniło, nabyło szkolnéj wziętości we Włoszech i wszędzie; to jest, mówiąc po naszemu, stało się dziełkiem elementarném, do ćwiczenia żaków w łacińskiéj prozodyi (1). Znajome dobrze było przypisnikowi Kadłubka, podo-

---

wodu *Kodra*, raz tylko u przypisnika jest przywiedziony, p. 19 wyd. Dobromil., drugi raz p. 115 t. wyd. powołany przy legendzie Piasta na świadectwo wyższości szlachectwa cnotą nabytego nad rodowite:

Non praesigne genus, nec clarum nomen avorum,
Sed probitas vera nobilitate viget.
(*De diversit. fort. L. II. v.* 207. 208.)

(1) *Filip* Villani, najdawniejszy biograf mężów uczonych Florencyi, piszący około r 1400, mówi o tém poemacie biédnego Henryka: *Hic libellus, cui titulus Henriguethus est, primam*

bno i samemu Kadłubkowi. Mam je przed oczyma całkiem przedrukowane w zbiorze: *Polycarpi Leyseri Historia poetarum et poematum medii aevi. Halae Magdeb. 1741. 8. p. 453—496.* Księga 1sza tego poematu od przypisnika Kadłubka z powodu *Kodra* przywiedziona ma wiérsze następujące:

Si Codrus foret hic, essem nunc Codrior illo,
Nam nihil hic habuit: ast ego plura nihil.
(*IV. 163, 164.*)

Oczytany w rzymskiéj poezyi, biédny Henryk ma tu zapewne w pamięci *Kodra* Juvenalisa: *Nil habuit Codrus.* Lecz komментatorem Juvenalisa, jak chce Lelewel, nie był. A przypisnik Kadłubka dla poświadczenia biédy *Kodra*, nie daleko szukając, udaje się do książki szkolnéj, powszechnie wtedy używanéj, nie do Juvenalisa. Jakże z tego miejsca przypisnika Kadłubka wybadać ślad korzystania przezeń z przestrogi *Grzegorza* z Sanoka? jak można przy-

---

discentibus artem, aptissimus, per scholas Italiae continue frequentatur. (TIRABOSCHI IV. 2. 431).

jąć z Lelewelem to miejsce za najmocniejszy dowód, że doktor Dombrówka rzeczywiście jest przypisnikiem Kadłubka wraz z nim w Dobromilu drukowanym. Nadto, według powiastki *Grzegorza* z Sanoka, doktor Dombrówka okazał się tak względnym i powolnym, że nie tylko przestrogę bakałarza mile przyjął, lecz tyle ufności powziął, że w dalszym ciągu kommentaryusza swego, niczego na jaw nieogłaszał, póki wprzód rozsądkowi i poprawie *Grzegorza* z Sanoka nie poddal. Gdy zaś kommentaryusz od końca do końca jest żakowską banialuką; a *Grzegorz* z Sanoka słynie rozsądkiem, dowcipem i smakiem, więc jeśli powieść *Grzegorza* prawdziwa, ramota przypisnika nie może bydź dziełem doktora Dombrówki, gdzieby się przecię znalazł jakikolwiek ślad krytyki i poprawy *Grzegorza* z Sanoka, owego zaszczepcy krytyki w Polsce, polskiego Erazma, podług Ossolińskiego, albo raczéj, jak go Czacki zowie, poprzednika w Europie Erazma, owego Bakona polskiego!!! it. p. Przyczém

dziwnie odbija twierdzenie Ossolińskiego (Wiad. hist. kryt. II, str. 431.), że *Grzegorz* z Sanoka fałszywe ma o Kadłubku wyobrażenie, zabałamucony snadź brédzeniem przypisnika. Wszystko to potrzebuje rozjaśnienia. Bliższe okréślenie doktora Dombrówki z dziejów *Akademii Krakowskiéj* mogłoby niektóre z tych wątpliwości usunąć. U *Grzegorza* z Sanoka, Czackiego, Ossolińskiego i Lelewela jest on prosto doktorem Dąbrówką; poźniéj Gołębiowski i Lelewel r. 1826 chrzczą go *Janem*, że u Sołtykowicza wspomniany jest zaszczytnie parę razy *Jan* Dąbrówka, raz, str. 33, wysyłany od króla Kazimiérza IV z *Jakóbem* Szadkiem, *Maciejem* z Raciąża, *Janem* Długoszem r. 1463 i 1464 do Prus, dla pojednania króla z Krzyżakami; (o téj ich missyi świadectwo Długosza, współtowarzysza poselstwa, powtarza Sołtykowicz: «Nieustraszeni sprawy narodo«wéj i honoru króla swojego obrońcy, *Hie«ronimowi* Legatowi Piusa II, sprzyja«jącemu do zgorszenia Krzyżakóm, z godną

«charakteru swego stałością niewahali się o«przeć.") (1) drugi raz wymienia go Sołtykowicz, w dołączonéj na końcu tabelli professorów akad. krakowskiéj, którzy fundu-

---

(1) *Dług. ed. Lips. II. 316. Diaeta in Brzescie Cujaviensi die 1. mai 1463 cum Legato Apostol. Hieronymo — — ad quam cum jussu regis — — Joannes de Dąbrowka, Jacobus de Schadek Mathias de Raciąż, doctores divini et humani juris, causam regis et regni per literas et jura, quas et quae secum detulerant, fulcituri, accessissent, antequam ad tractandum de pace ventum esset, acerba inter legatum apostol. et consiliarios regios doctoresque qui convenerant, de interdicto quod in praesentia civium Gedanensium Thorunensium, illuc venturorum legatus servandum decernebat, contentio suborta, rem omnem et pacis tractatum irritat, doctoribus regiis legati causas et rationes confutantibus et refellentibus. Id. II. 332. an. 1464. Ostensurus Casimirus Rex clarissimam suam justitiam coram praefatis Lubucensibus arbitris, duos doctores, Joannem de Dąbrowka Canonicum S. Floriani, et Jacobum Schadek Sandomir. Canonicum, item Joan. Długosz seniorem, canonicum Cracov. transmisit. etc.*

sze na pomnożenie nauk i wsparcie uczącéj się młodzi poczynili: »$\frac{1470}{1477}$ *Jan* z Dąbrówki T. Dr. i Pr. czer. zł. 500, na jatkach »szewskich w Krak. dla seniora bursy *Juris-* »*peritorum*." Możnaby jeszcze z parę razy tu ówdzie trafić na *Jana* Dąbrówkę w wieku XV; okazuje się zawsze uczciwie, nigdzie w maszkarze pedańskiéj, w jakiéj go Ossoliński i jego powtarzacze, poźniejsi dziejopisowie pismiennictwa polskiego, ubrawszy biédaka w opończę bezimiennego kommentatora Kadłubka w Dobromilu drukowanego, usiłują na szyderstwo podawać (1).

---

(1) Uczony ten artykuł, pełen rozległéj, gruntownéj sumiennéj erudycij, wypracowany został przez jednego ze znakomitych naszych krytyków z powodu przysłanego do Redakcij Wizerunków życiopisma *Grzegorza* z Sanoka przetłómaczonego z łacińskiego listu Kallimacha, przez *Ignacego* Jagiełłę Naucz. w Gimn. Winnickiém, które się w pismie naszém, poźniéj, da Bóg, z potrzebnémi sprostowaniami i uwagami umieści. (R.)

ROZMAITOŚCI.

POWITANIE,

Jaśnie Wielmożnego Jędrzeja Benedykta Kłągiewicza, Biskupa Dyecezalnego Wileńskiego, Orderów Kawalera, przy uroczystém Jego wstąpieniu na stolicę Pasterską,

IMIENIEM

Duchownéj Akademii Wileńskiéj; przez Kanonika Kat. Wil. Rektora i Professora tejże Akademii JW. Antoniego Fiałkowskiego, przy kościele akademickim Ś. Jana, d. 29 czerwca 1841 roku (1).

Czcinajgodniejszy Pastérzu!

Powołany wolą Najjaśniejszego Cesarza, umocowany władzą Stolicy Apostolskiéj wchodzisz uroczystym sposobem do Świątyni Mat-

(1) Nim obszerne opisanie tego uroczystego, w mieście Wilnie odbytego obrzędu, ze wszystkiémi

ki Kościołów, przez trzydzieści trzy lata osieroconéj, abyś w niéj obrzęd zaślubin duchownych z nami Kapłanami i ludem wiernym publicznie spełnił, abyś hołd należny uszanowania i posłuszeństwa, w duchu religii, od nas odebrał. Idziesz zasiąść na téj stolicy, którą z taką chwałą i zaletą przez półpiąta wieku twoi poprzednicy dzierżeli. W tém zdarzeniu szczęśliwém pozwól godny następco wiekopomnéj pamięci Biskupa Waleryana, abym poświęcił uczuciom moim słów kilka, które i ważność tego obrzędu, i twoje znakomite cnoty i twa ojcowska opieka nad Akademią z serca mi wydobywają. Dzięki Opatrzności bozkiéj, która nam Cię dotychczas

---

jego szczegółami, z Bullą Ojca Świętego i mowami, przy tym akcie mianémi nastąpi, umieszczamy, tymczasem, treściwą o nim wzmiankę, z urzędowego peryodycznego pisma:

„Dnia 29 Czerwca odbyła się w tutejszém mieście wielka processya, z powodu uroczystego aktu wstąpienia na stolicę biskupią JW. Jędzeja Benedykta Kłągiewicza, Biskupa Wileńskiego, Orderów Św. Włodzimierza drugiéj klassy i Św. Anny 1széj klassy Kawalera. W roku 1797 ś. p. Jan Kossakowski na Biskupstwo wstępował. Po upłynieniu lat cztérdziestu cztérech, akt ten w roku bieżącym z nierównie się większą świetnością i wspaniałością ponowił. Całe duchowieństwo miasta Wilna, Xięża, dziekani i wielu Plebanów

zachowała wśród obawy o twoje zdrowie i nadziei chwiejącéj się. Dzięki Najpotężniejszemu Monarsze, który Cię na tę zaszczytną godność w swéj mądrości powołał i nas uweselił.

Odziany Biskupią dostojnością i władzą, zniosłeś mężnie urzędowe trudy, cierpienia i boleści. Dowiodłeś, że sprawa wiecznego Pana, jest sprawą najgłówniejszą, że interes dusz zbawienia, jest interesem najpiérwszym. Stwierdziłeś twémi czynami, że życie Pastérza jest życiem trosk i pracy, że ile razy ręce opuszcza, tyle razy jest występném. O! dałby Bóg, aby to, coś dla dobra religii szczepił i uprawiał, on sam żywotnym

---

z Dyecezyi, Urzędnicy wojskowi i cywilni, nareszcie kilkanaście tysięcy ludu zgromadziło się na tę uroczystość.

„JW. Jędrzéj Benedykt Kłągiewicz, mianowany przez Najjaśniejszego Cesarza Jego Mości Biskupem Wileńskim, otrzymawszy kanoniczne potwierdzenie od stolicy Apostolskiéj, przez Bullę teraźniejszego Papieża Grzegorza XVI, uroczyste wejście na stolicę Biskupią 29 Czerwca w dzień ŚŚ Apostołów Piotra i Pawła, z kościoła Xięży Franciszkanów odprawić postanowił.

„W dzień naznaczony o godzinie ósméj z rana, całe Duchowieństwo zebrało się do wspomnionego kościoła, i przybrane w ornaty, w dalmatyki i komże, na przybycie Dostojnego Pastérza

wzrostem i rozkwitnieniem zaplenił. Widząc że dla braku rąk wielka się szkoda w winnicy Chrystusa dzieje, patrząc na Kościoł mdlejący bez rosy słowa Bożego, na święte związki małżeństw przez częste rozwody świętokradzko zdeptane, na nieprawość z brzegów wylaną i karność rozprzężoną; natężyłeś twe siły, podwoiłeś twą gorliwość i w cztérnastu latach twego urzędowania, dokazałeś takich dzieł duchownych, jakie się ledwo w długim przeciągu czasu dzieją. Dałeś poznać przez twą stałość i gorliwość złączoną z ludzkością, ile się przykłada do publicznego dobra Pastérz zagrzany miłością swego stanu, i ożywiony duchem swego urzędu. Pamiętałeś, że

---

oczekiwało. O dziewiątéj przybył czcigodny Biskup, a spotkany przez Kapitułę i całe Duchowieństwo, wszedł do Kościoła. Tam przywdziawszy szaty biskupie, z ołtarza przemówił do ludu o celu téj uroczystości, ze wspomnieniem, że to jest najdawniejsza w Wilnie świątynia prawego Boga, zasługami i męczeństwem Franciszkanów, którzy tu piérwsi rozkrzewiali wiarę chrześciańską, pamiętna. Po krótkiéj ale pełnéj ducha i mocy przemowie, rozpoczęła się processya w następującym porządku: 1. Szły cechy miasta. 2. Bractwa z chorągwiami. 3. Zgromadzenia zakonne z krzyżami. 4. Kler w komżach. 5. Przeszło pięćdziesiąt par Sub-dyakonów i Dyakonów w dalmatykach. 6. Przeszło pięćdziesiąt par Kapła–

zakłady naukowe są kolébką przyszłego szczęścia i chwały kościoła. Strzegłeś je więc, stosownie do zaleceń Najwyższych Biskupa Rzymskiego, Leona XII, jako źrzenicy oka twego, one całą twą troskliwość, czujność i staranie na się zwracały. Niechże Bóg w dobroci nieprzebrany, twą dostojną sędziwość upoważnioną bogobojnością oświeconego Pastérza i wszystkich do winnego szacunku zniewalającą pokrzepia i zachowuje, w najdłuższe lata, dla dobra Dyecezyi i korzyści podwładnych, z przykładów twoich, rady i doświadczenia; niech mdłe i słabe Twoje ramiona umocni; aby dla nąs były źrzódłem szczęścia i rosy niebieskiéj.

---

nów w ornatach. 7. Dwaj kapłani nieśli relikwie Św. Kazimiérza i Św. Stanisława, jako patronów kościoła Katedralnego, a Prałat Kanclerz Dyecezyi X. Józef Krukowski niósł na węzgłowiu Bullę Papiezką. 8. Kapituła w togach z Wikaryuszami. 9. Nakoniec w assystencyi Prałata Archidyakona, dwóch Kanoników Katedralnych, Dyakona i Subdyakona, pod baldachimem, szedł Dostojny Pastérz, co chwila błogosławiąc lud, który po obu stronach, we dwie kolumny, zapełniał ulice.

„Przy kościele Ś. Jana powitany był Biskup przez Duchowną Rzymsko-Katolicką Akademią. Na jéj czele Rektor, Kanonik Katedralny JW. Fiałkowski miał mowę, na którą Pastérz stosownie odpo-

Błogosławże Czcinajgodniejszy Pastérzu, tych nowych Samueli, wychowujących się w śród cieni ołtarzów, których kształceniu i sam najpiękniejszą część twego wieku poświęciłeś; aby rosnąc około nas, jako gałązki oliwne, wydali owoc w swoim czasie; aby rzucone na rolą ich serc nasiona nauk duchownych przyniosły plon stokrotny; aby te jeszcze słabe nadzieje Kościoła, zostały ozdobą kapłaństwa. Błogosław domowi wychowującemu tych młodych Lewitów, weź pod cienie twych skrzydeł, zasłaniaj tarczą twéj opieki, ożywiaj w nich smak do świątobliwych nauk, chęć do karności i cnót apostolskich. Błogosław i domóm chrześciańskim

wiedzieć raczył. Przy samém wejściu do Kościoła Katedralnego powitany był mową Biskupa Nominata JW. Cywińskiego, na którą także odpowiedział Pastérz. Tu natychmiast zabrzmiał hymn *Te Deum Laudamus*, po którym Pastérz zasiadłszy na tronie Biskupim, Kapitułę i całe Duchowieństwo do ucałowania ręki przyjmował. Po skończeniu tego obrzędu, Kanonik Katedralny Borowski odczytał z ambony wytłumaczoną na język polski Bullę Papiezką do Biskupa, do Kapituły, do Dyecezanów, i stosowną do przeczytanéj Bulli uczynił przemowę. Nastąpiła msza św. celebrowana przez JW. Biskupa Nominata Cywińskiego, podczas któréj sam Pastérz w towarzystwie dwóch Kanoników Katedralnych wszedł na

poświęcającym swe dziatki na służbę przybytków PAŃSKICH, aby od pokolenia do pokolenia BÓG im nagradzał. Błogosław nakoniec całéj twéj trzodce, aby się w niéj mnożyli wierni pracownicy, aby zakwitła w dobre uczynki, jako płodna ziemia; aby nie było niw odłogiem leżących, lub cierniem i głogami występków zarosłych, a wrócą się nam szczęśliwe lata; abyśmy tu, ojciec i dzieci, głowa i członki, Pastérz i trzoda połączeni cnotą, pobożnością, razem wiecznie byli szczęśliwi.

---

ambonę w infule, z pastorałem w ręku, i w duchu dawnych Ojców Kościoła, pełną namaszczenia i głębokiego uczucia miał przemowę do ludu. Po mszy św. przywiązany do Bulli odpust udzielony został. Zakończyło się nabożeństwo odśpiewaniem przez samego Biskupa modłów za Kościół Św. i OJCA ŚWIĘTEGO, za NAYJAŚNIEYSZEGO CESARZA JEGO MOŚCI i cały NAYJAŚNIEYSZY DOM JEGO, za wszystkie stany Cesarstwa i cały lud Chrześciański.

„Akt ten zaszczycili swoją obecnością: JJWW. Wojenny Jenerał-Gubernator, Dowódzca 2go Korpusu Piechoty, Komendant miasta, Cywilny Gubernator, Guberniski Marszałek Dworzaństwa, i inni Urzędnicy Wojskowi i Cywilni.

„Zgromadzenie tak było liczne, że obszerna Katedra ledwie czwartą część ludu pomieścić mogła.”

(*Kur. Wil. N. 52, d. 4 Lipca 1841 r.*)

RYS HISTORYCZNY

PRZEDSTAWIEŃ TEATRALNYCH i t. d.

Dalszy ciąg uzupełnień do artykułu dodatkowego o Dyalogach (1).

Kontynuacya rozbioru tragedyi piarskiéj odegranéj przez studentów w Wilkomiérzu, w 1766 d. 6 czerwca.

cfr. t. XIX s. 109

AKT DRUGI.

Scena piérwsza.

Dowiedziawszy się Atherbal o zabiciu brata swego Hyempsala, wysyła posłów do sena-

(1) Ob. Wizer. T. XX. str. 97 i nast., tudzież Tomiki poprzednicze.

tu rzymskiego, i doprasza się Rzymian jako opiekunów swoich satysfakcyi z Jugurty.

POSŁOWIE Z NUMIDYI.

W poselstwie z Numidyi, Prześwietny Senacie
Jesteśmy do was, którzy w swéj opiece macie,
Atherbala, Jugurtę oraz Hyempsala,
Na którego fatalność całe się użala
Królestwo Numidyi: temu wydarł życie
Jugurta brat stryjeczny, i chociaż to skrycie,
Bo z Konsyliarzami sekretnie uczynił,
Utaić jednak nie mógł, gdyż ciężko zawinił,
Król nasz Atherbal chociaż skromny i spokojny,
Jednakże tknięty żalem porwał się do wojny.
Ale i tu inaczéj bogowie zrządzili,
Niecnotliwi cnotliwe wojsko rozproszyli.
Dwojakim więc sposobem Atherbal stroskany,
Śmiercią brata strapiony, wojną przekonany,
Do was się, do was swoich opiekunów garnie:
Niech zabity nie ginie król Hyempsal marnie.
Waszéj błaga pomocy, Prześwietny Senacie,
Z dóbr swych ogołocony sierota po bracie:
Niech sąd sprawiedliwego dekretu nie zwleka;
Niech otrzyma Jugurta czego słusznie czeka.
Niech się więcéj okrutne zabójstwo nie szerzy;
Niech zna zbójca co może Rzym, jeśli nie wierzy.
Niech drugiego z ostatniéj własności nie zdziera,
Którego, jak sam mówi, życia się napiera:
(Póty całą Numidów trapić będę ziemię,

Aż obrzydłe Micypty wykorzenię plemie:)
Wszak to rzecz niesłychana, jest-to przykład nowy,
Że do zabicia swego brat brata gotowy!
Dalszéj tedy Jugurcie zabroń wojny Rzymie,
Niech nie wędzi w Marsowym Atherbala dymie.
On zaś, przy lepszéj życia swojego żegludze,
Wśpiérać was będzie wiernie w wojennéj usłudze.

KONSUL PIÉRWSZY.

Usiądźcie tu przezacni Numidów posłowie:
Usłyszycie co Rzymski Senat wam odpowie.

KONSUL DRUGI.

Słuszna rzecz, by Jugurta był srodze sądzony,
Jeśli zabójstwa exces jest w nim znaleziony.
Niech, według zdania mego, te kary odnosi,
O które krew niewinna Hyempsala prosi:
Niechaj, według praw Rzymskich, da głowę za głowę;
Tak więc uspokoją się roztérki domowe.

SENATOR PIÉRWSZY.

Cóż to jest? Czy Jugurta ma zginąć mizernie,
Który (wspomnicie na to) jak nam służył wiernie,
Za czasów Kartagieńskiéj ciężkiéj dla nas wojny;
Śmiercią-ż mu płacić będziem, kiedy wiek spokojny?
Nie słusznie obwiniony bynajmniéj nie zginie,
Którego dotąd w całym Rzymie sława słynie.

SENATOR DRUGI.

Przywodzić żadnych zasług Jugurty nie trzeba;
Wiémy że zbójcę śmiercią każą karać nieba;

Przeto za Hyempsala rozmyślne zabicie,
Niechaj, według słuszności, życie da za życie:
Bo jeśli téj tak wielkiéj nie zgromim swéj-woli,
Więcéj sobie Jugurta za czasem pozwoli.

SENATOR TRZECI.

Niesłuszne i niebaczne twe kollego zdanie,
Sądzisz o rzeczach przyszłych; wszak tak się nie stanie.
Że Jugurtę niewinnie ci posłowie skarżą,
Potym się mu złośliwsze występki nadarzą.
Czy za przyszłeż excessa tego osądziemy?
Który jeszcze czy zabił i tego nie wiémy.

SENATOR CZWARTY.

Świadkiem są w wykonaném zabójstwie bogowie,
Znam ja dobrze Jugurtę, wiém też co posłowie
Przeciw jego niecnocie zesłani mówili.
Dawno już, dawno o tym występku myślili
Jugurty przekupieni wszyscy adherenci;
Nie jednemu wiadome te ich były chęci.

SENATOR PIĄTY.

Mały to dla nas dowod kiedy się bogami
Świadczycie, których teraz niéma między nami:
Lecz koniecznie do waszéj wygranéj potrzeba,
Aby choć jeden z bogów był sprowadzon z nieba.
To tedy, co wam radzę, jeśli uczynicie;
Jugurtę za zabójstwo na śmierć osądzicie.

SENATOR SZÓSTY.

Dla żyjących zawarte są niebieskie progi,
Żaden z nas, może tajno, nie rozmawiał z bogi;
Lecz Jugurtę, którego bronisz, tam poszlemy,
Kiedy ludzkim sposobem prawdy dowiedziemy;
On tam dla was, za pilną niecnot swych obronę,
Taką, jaką sam weźmie, zgotuje koronę.

SENATOR SIÓDMY.

Wierz mi, piérwéj Jugurty była już wygrana
Sprawa; niżli przed srogi sąd wasz przywołana,
Kto zabił Hyempsala, o tém dobrze wiemy;
Więc śmiało niewinności zmazanéj bronięmy.
Zabił go, z własnéj woli, złośliwy Numinada,
Którego, jeśli chcecie, sam Jugurta wyda.

SENATOR ÓSMY.

Zgoda na tém; o tego Numidę prosiemy:
Że mu kazał Jugurta, z niego się dowiemy.
Słyszeliśmy o piérwszéj królewiców zwadzie,
Wiémy też o Jugurty przed występkiem radzie
Czynionéj; teraz niechaj, co konsul wyznaczy,
Usłyszémy, na to się każdy zgodzić raczy.

KONSUL PIÉRWSZY.

Jedni, przy złych wymówkach, Jugurtę bronicie,
Drudzy go próżno na śmierć przed czasem sądzicie;
Dziwna rzecz, że z was żaden nie pomni na prawo;
Tylko się między sobą potykacie żwawo.

Są w statucie te słowa: — „każdy obwiniony,
Bez przydania patrona niema być sądzony.”
To wspomniawszy, pytam się, co teraz powiécie?
Milczącego Jugurtę na gardło sądzicie.
Drudzy, gdy go z zabójstwa występku wywodzą,
Nie wiedząc jak go bronić, więcéj jeszcze szkodzą:
Kto wié, może na wywód jak tu sam przybędzie,
Uwolniony od winy i téj kary będzie,
Która na pogromienie mężobójców służy:
Niech się więc decyzya, która śmierć mu wróży,
Zatrzyma; wszak mówimy: — „To co się przewlecze,
Kresu zamierzonego nigdy nie uciecze.”
Odłóżmy więc tę sprawę, aż gdy z Numidyi
Dwaj królowie, stawić się na przyszłéj sessyi
Przybędą, już przez siebie samych zapozwani,
I przed władzę senatu tego przywołani.

Konsul drugi.

Zgoda na tém: troskliwie dnia tego czekamy;
Niechaj niezgody koniec i téj sprawy mamy.

Scena druga.

Atherbal, za rozkazem senatu rzymskiego, stawa obecnie u sądu; przekłada skargi na Jugurtę, względem zabicia brata swego Hyempsala; z przeciwnéj strony stawają posłowie. Zatém radzi senat.

Scena ta rozpoczyna się dosyć długą mową Atherbala w któréj żałobliwémi słowy obwi-

nia Jugurtę o zamordowanie brata; błaga o sprawiedliwą karę za tę zbrodnię, przyrzekając, w domówieniu, wywdzięczanie się Rzymianóm dozgonne. Mowa ta pełna jest metafor niestosownych, jak mniemamy, zwłaszcza w ustach człowieka znękanego nieszczęśliwémi przygodami:

Ginę, bo w skołatanéj pływam życia łodzi,
Na któréj ponurzenie zły Jugurta godzi.

. . . .

Miéjcie baczność na moje sprawiedliwe żale;
Niech łodki życia mego nie pchną w stronę fale!

. . . .

Którež tak nagłym *pędem* zgasły familie
Jak moja? — brat zabity z krewnych nikt nie żyje.

Konsul piérwszy odpowiada na tę żałobę, więcéj uniewinniając Jugurtę, niżeli chyląc się na stronę Atherbala. Po czém zabiéra głos *Konsul drugi*, wyręczając woźnego:

Ustąpcie strony: Senat pójdzie do namowy,
Dla trudnych rozwikłania spraw waszych osnowy.

Następują decyzye Senatorów:

Senator piérwszy.

Chytrość króla Jugurty ztąd nam się otwiéra,
Iż gdy się do zabójstwa poczuwa, wydziéra
Z pod władzy naszéj swoję przepyszną osobę,
Tę zaś wyniosłość serca składa na chorobę.

Lecz go miejsca odległość cale nie obroni,
Wszędy go nieuchronny nasz dekret dogoni.
Więc radzę, za zabicie króla Hyempsala,
Niech się zjści w Jugurcie prośba Atherbala;
Wszystkie przezeń czynione niech giną ofiary;
Bo za występek wzięte występkiem są dary.

Senator drugi.

Nie dla tego Jugurtę przodeśmy bronili,
Jakobyśmy w téj sprawie przekupieni byli;
Lecz się z tych miar zamysłóm waszym opiéramy,
Że niewinność Jugurty przed oczyma mamy.
Mówisz: karą przerażon iż chorobę zmyślił:
Powiedzże mi upraszam kto termin okryślił
Życia własnego? kto wié o swojéj chorobie?
Może się ten przypadek jutro zdarzyć tobie:
Wszakże każdy zdrów długi wiek sobie rokuje;
Przecie prędko umiéra, lub nagle choruje.

Senator trzeci.

Mniejsza o to że chory: wszakże nie dla trwogi
Zapozwany król w nasze nie zawitał progi;
Nie jednego albowiem złotem już zagodził,
Tym więc nam zakończenia téj sprawy zagrodził.
Tegoż po mnie posłowie Jugurty szukali;
Lecz będąc odrzuceni do tych się udali,
Którzy raczéj woleli obfitować w złoto,
Niżli sprawiedliwości zaszczycać się cnotą.

Że więc przez przekupienie przykładał starania,
Znać iż nie miał Jugurta nadziei wygrania.

SENATOR CZWARTY.

Co zaś nie miał Jugurta nadziei wygrania?
Wszakże on według prawa i dobrego zdania,
Żadną miarą na gardło nie mógł być sądzony
Ażby *excess* zabójstwa świadkiem był stwierdzony.
Kogoż Atherbal z świadków przyprowadził z sobą? i t. d.

. . . .

SENATOR PIĄTY.

Świadków obroniciele Jugurty pytacie?
Będziem mieli, jeśli nam Numidę wydacie;
Którego, nakształt prawdy, zbójcą mianujecie,
Jednak go przed naszémi sądami kryjecie;
On nie zbójca, lecz złego Jugurty instrument;
Że mu kazano zabić mam tego dokument.
Wszak po żwawéj tych królów między sobą zwadzie,
Wiém jak zginął Hyempsal przy złożonéj radzie
Jugurty; te sekreta wszystkie wasze wyda,
Jeśli się nam pokaże zabójca Numida.

SENATOR SZÓSTY.

Jest-to rzecz niesłychana, albo bardzo rzadka,
Ażeby obwiniony, przeciw sobie świadka
Za radą przeciwników swoich wynajdywał,
Przyznam się w życiu mojém tegom nie widywał.
Tudzież zbójcę Numidę macie za instrument

Złych Jugurty zamysłów: jakiż wasz argument?

Czy ten że... i t. d. i t. d.

SENATOR SIODMY.

Te wymówki pozorne są tylko kolory,
Które złotem zjednane dyktują fawory.
Wszak i my mamy głowy nie dla proporcyi,
Tylko wiémy, i t. d.

Senator ósmy broni oskarżonego, powtarzając prawie co na jego uniewinnienie piérwéj już powiedziano; *Sen. dziewiąty* popiera to zdanie, przywodząc zasługi wojenne Jugurty, podjęte na korzyść państwa rzymskiego a *Sen. dziesiąty*, jeden z tych ludzi, którzy, jak *Sozyo* Zabłockiego, chcieliby z całym światem zostawać w przyjaźni, a kończą zwykle na zniechęceniu obu stronnictw spór z sobą wiodących, ni to obwinia ni to usprawiedliwia *Jugurtę*. I na tém się kończą debaty Senatorów; po których zabiera głos:

KONSUL PIÉRWSZY.

Do korony Jugurcie otworzyła wrota
Biegłość w sztuce wojennéj: ta więc jego cnota
Ratuje go od śmierci, wymawia od winy:
I naszą zjednał przyjaźń chwalebnémi czyny
Wsławiony, więc stanowię: niech go kara minie
Za ten piérwszy upadek; wszakże dotąd słynie
Pamiątka zasług jego; nie rzecz wziąć go w spony,
Który za honor rzymski był nieraz cwiczony

Orężem nieprzyjaciół naszych; te zasługi
Piérwszy pokryć występek każą, lecz nie drugi.
Jednakże, niech przywróci własność Atherbala,
Wpół zaś niech się podzieli częścią Hyempsala.
Tak stanowiąc, nie na swém zdaniu się zasadzam
Lecz się z większą kollegów naszych częścią zgadzam.
Zatém czas już aby tu weszły strony obie,
Dla usłyszenia punktów przysądzonych sobie.

Konsul drugi.

Królu, za zdaniem naszém, bierz się do ugody;
Przebacz w czém ci zawinił Jugurta król młody,
Którego chociaż godnym śmierci być sądziemy,
Jednak przeciwnym temu ustąpić musiemy.
Większa bowiem nas liczba na to nie pozwala.
Niech się zatém uśmierzy niezgod waszych fala.
Bynajmniéj marsowego nie bój się pogromu;
Po własną część królewstwa jedź śmiało do domu.
Częścią zaś pozostałą równie dzielić chcemy
Was, na co kommissarzów tam naszych zeszlemy;
Przez was posłów każemy, co Senat wyznaczył,
Aby to król Jugurta skromnie przyjąć raczył.
Gdyż, jeśli się w uporze swym nieuspokoi,
Uczyniemy z nim, co się w myślach naszych roi.
Kara któréj był godzien jest mu przepuszczona,
Lecz za drugim występkiem będzie ponowiona.

Scena trzecia.

Po doszłéj rozprawie z Jugurtą, Atherbal będąc powtórnie przezeń wojną przyciśnio-

ny, a nie mogąc się oprzeć Jugurcie własnémi siłami, ile będąc już w oblężeniu, wysyła posłów do Rzymu, przez których uskarża się na Jugurtę: stawa i Jugurta w senacie, zdobi rzecz swoję; zatém radzi senat o uwolnieniu Atherbala, oraz dekretem nakazuje Jugurcie odstąpić od attaku miasta Cyrty, i poprzestać dalszego prześladowania Atherbala.

Posłowie z Cyrty.

Mocą Jugurty znowu król nasz przyciśniony,
Żadnéj ni zkąd nie mając dla siebie obrony,
Musi się wam naprzykrzać, Prześwietny Senacie;
Którzy w opiece Jego i Jugurtę macie.
Więc o łaskawe wsparcie pokornie was prosi;
Niech już dłużéj okrutnéj zemsty nie ponosi
Od brata: bo jeśli się wasze spóźnią względy,
Ułowią go na życie zarzucone wędy.
Już się wznowiły piérwsze w Jugurcie nierządy,
Nic go wasze przestrogi, nic go wasze sądy
Względem jego zamysłów złych nie poprawiły,
Bardziéj się w nim występki dawne pomnożyły.
Wprzód bowiem król Atherbal tylko wypędzony,
Był z królewstwa swojego; teraz oblężony
W mieście Cyrcie: już czeka ostatniéj godziny,
Któréj ma życiem płacić bez najmniejszéj winy.
Wyrzeka się wszystkiego, radby już korony
Był ustąpił Jugurcie, dla życia obrony.
Lecz na to się, jak widzim Atherbal urodził,

By Jugurcie przelaniem krwie swojéj dogodził;
Który niczém zaiste być uspokojony
Nie może, bo krwie pragnie na krwie zaprawiony
Niewinnéj, co mu dobrze uszło, bo bez kary;
Stłumiły sprawiedliwość złotopłynne dary.
Niewinność wzgardę wzięła, niecnota zwycięztwo,
Potrafiło w to sędziów złych krzywoprzysięztwo.
Więc, co za piérwszy excess Jugurtę chybiło,
Słuszna aby za drugim to się nagrodziło.
Już was przez nieśmiertelnych bogów zaklinamy;
Wesprzyjcie Atherbala; niech się nie wracamy
Po sprawioném poselstwie, bez żadnego skutku;
Brońcie króla od śmierci, poddaństwo od smutku.

Konsul piérwszy.

Przebóg! co się to dzieje? Jugurto złośliwy,
Pókiż przez cię Atherbal będzie nieszczęśliwy?
Póki te między wami trwać będą zatargi?
Długoż o uszy nasze obijać się skargi
Naprzykrzone nam będą? pewnie strzymać ciebie
Nie możem? który latasz, jak Febus po niebie.
Powiedz: na co zmierzają mściwe twoje myśli,
Których przeniknąć trudno?

J u g u r t a.

Łatwo je okryśli
Obrona niewinności, Prześwietny Senacie,
Jeśli łaskawie moich żalów posłuchacie.
Wiém, iż wszystkich narodów jeneralne prawo

Zgadza się z wielkowładną Rzymianów ustawą
W tém: że każdy powinien bronić swego życia,
Atherbal wzajemnego za brata zabicia
We mnie szukał: cóż miałem śmierci czekający
Czynić? wszakże chwyta się i brzytwy tonący,
Dałem odpór; i żeby jak chciał nic zaszkodził,
Sam tu stawam, jegom zaś żołnierzem ogrodził,
Uwolnię z oblężenia jeśli tego chcecie,
Gotów zawsze wykonać wszystko co każecie;
Tylko proszę: niech będę pewien mego życia,
Które wam powinienem; niech się do zabicia
Mnie Atherbal, za brata mszcząc się nie sposobi;
Co gdy się nie udało, kształtną skargą zdobi.

Konsul drugi.

Bronisz siebie Jugurto dosyć doskonale,
Kogoś pokrzywdził, twoje nań przekładasz żale;
Więc gdy trudno z słów poznać kto się słusznie skarży
Z was, rzeczywistą prawdę wyczytamy z twarzy.
Bo cokolwiek w sekrecie skryte serce trawi,
Tego pokryć nie może, wszystko twarz wyjawi.
Znaczny przeto jest umysł żalem napojony,
Znaczny śmiech miasto płaczu, znaczny żal zmyślony.
Ustąpcie zatém: Senat co na swéj namowie
Wyznaczy, to wam dekret wyraźnie opowie.

Następują debaty Senatorów podobne do tych któreśmy w poprzedzającéj scenie widzieli: *Senator piérwszy* domaga się kaźni na winowajcę, mówiąc między innémi:

Czas wprawdzie na Jugurtę wywrzeć nasze siły,
Kiedy nam zaszczyt rzymskich praw i honor miły;
Gdyż jeśli go i teraz słuszna kara minie,
Zginął Hyempsal przezeń i Atherbal zginie.

Senator drugi, po staremu broni *Jugurtę*; trzeci go jak i dawniéj, obwinia:

Znać Jugurtę po oczach, znać to dobrze z twarzy,
Że się dawna zawziętość w sercu jego warzy.
Pytacie: co go do tych myśli pobudziło?
Odpowiadam: i t. d.

Senator czwarty.

Jesteśmy nie toż samo, co Chiromanciści,
Którzy z twarzy i z oczu znają co się ziści
W nim, więc gdy tym sposobem króla osądziemy
Jako nie biegli w onéj sztuce pobłądziemy.
Inne tego potrzebne koniecznie dowody,
Że to są nowo wszczęte z Jugurty niezgody.

Daléj naprzemiany, jakby *wersety* i *responsoria*, idą już tu potępiania już obrony obżałowanego; nakoniec odzywa się:

Konsul piérwszy.

Nie łaskawéj baczności Jugurta, lecz kary
Godzien od nas, za takie wzniecone pożary
Wzajemnéj nienawiści, swemi bracią między;
Z których zabił jednego, drugiego do nędzy

Ostatniéj przywiódł: jednak tracić go nie radzę;
Jeszcze raz zaślepionéj przebaczmy odwadze.
Przestrzeż go cny kollego, kiedy nieukoi
Swéj złości, miecz go rzymski wkrótce uspokoi.
Jeśli zaś nie ustąpi wnet od oblężenia,
Niechaj się nie spodziéwa z Rzymu uwolnienia.
Niech Jugurta już wnidzie, niech wnidą posłowie,
Usłyszą co im Senat w dekrecie opowie.

KONSUL DRUGI.

Zna cię już Rzym Jugurto, zna to doskonale,
Że twe na Atherbala są zmyślone żale,
Przejrzał twoje wybiegi, w myślach cię ułowił;
Przecie jeszcze dekretu na śmierć nie stanowił.
Drugi ci raz Jugurto bez kary uchodzi
Przestąpienie praw rzymskich; za trzecim dogodzi
Senat sprawiedliwości; przypomnić zabicie
Brata, za co lub poźno, jednak ci sowicie
Zapłaci: żaden naród od nas nieochroni;
Wszędzie cię moc Rzymianów wielowładna zgoni;
Teraz zaś toć dekretem Senat nakazuje:
Niech twe wojsko od Cyrty wraz się rejteruje.
Z oblężenia Atherbal twego uwolniony,
Niech się wróci do własnych granic i korony.
Cóż nam na to odpowiesz?

J U G U R T A.

Wszak uspokojony
Być muszę tym dekretem; zatém w moje strony

Dążę, dla wykonania coście rozkazali,
Niech się więcéj Atherbal już na mnie nie żali.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Dyalogi niektóre i sztuki teatralne grywane po szkołach przez zgromadzenia zakonne utrzymywanych.

Bazyljanie:

W Żyrowicach.

Cicero, tragoedia sub faustissimis auspiciis perillustris reverendissimi Domini D. Antonini Młodowski Ordinis Sancti Basilii Magni Abbatis polocensis Vicarii generalis in spiritualibus totius Russiae, Acta a perillustri juventute Gymnasii Basiliani Zyroviciensis ludis metagymnasticis. Anno 1752 Vilnae Typis FF. Minorum Conv. w 4ce tyt. przypisanie Opatowi Młodowskiemu i tragedia k. niel. 24. W przypisaniu podpisał się: *Samuel Nowicki Bazylian.*

Jezuici:

W Krożach.

Thesaurus orbis lechici in annulari orbita ad opes occidentalis Imperii devolutu; absconditus, Joannes Comes Skarbek Magnus ad Henricum Caesarem legatus, olim a Boleslao Krywousto talenta sapientiae,

et auream magnanimitatem appretiante; gloriae, et honorum splendoribus indicatus; nunc demum ad theatrales ignes sub auspiciis inaestimabile nomen, cum sanguinis pretio de Majorum suorum Gazophylacio ducentis; perillustris magnifici Domini, Benedicti Skarbek Ważynski Capitanei Tyrkszlensis, Vexilliferi hastatae cohortis exhibitus, a perillustri, illustri, ac nobillissima Juventute Chodkiewiciano-Ducalis Athenaei Crosensis Societ. Jesu. Anno incarnatae sapientiae, quam omnis thesaurus corporaliter inhabitat 1743 die 31 Julij. Vilnae Typis S. R. M. Academ. Societatis Jesu, fol. Na stronie odwrótnéj herb Ważyńskich. Tyt. i przypisania z podpisem *Athenaeum Crosense Societatis Jesu* k. n. 10, wierszy polskich *do Fruzyny z Gorskich Ważyńskiéj Staroscinéj Tyrkszlewskiéj* karta 1, wykład w łacinskim i polskim języku sztuki w trzech aktach zamkniętéj k. n. 3.

W Nowogródku.

Jupiter alite tectus, Romuleae gentis assertor Tarquinius Priscus Imperatoriae aquilae alis, inumbratus, apertoque olim marte, ad dapsiles liberi Patris mensas, opulentissimis instauratis ludis, tectos fraude dolos detegens: nunc vero sub umbra magnalorum alarum Radivillianae aquilae, justioris scilicet Littavi orbis Jovis statoris, celsissimi principis S. R. J. Michaelis Casimi-

ri Radziwiłł Praefecti stabuli, ac Mareschalli Tribunalis M. D. L. Praemisliensis, Krzyceviensis Capitanei, patefactus a Celsissima Perillustri, Illustri, ac Magnifica Juventute, Athenaei Novogrodensis Soc. Jesu. Anno a tecto mortalitatis velamine immortali numine MDCCXXIX. Vilnae Typis Universitatis Societatis Jesu. fol. Na odwrocie herb Radziwiłłowski. Tyt. i przypisanie z podpisem *Athenaeum Novogrodense Soc. Jesu* k. n. 8. Wykład sztuki k. niel. 8.

W Wilnie.

Fulmen belli hostes Patriae in ictu oculi feriens, Tartarorum copias noctem Polono Polo minantes ad Tartara deturbans, gloria nominis et meritorum fulgore illustrissimus filius tornitrui Jacobus Niezabytowski debellator hostium felicissimus, sub potentissimo arte, et marte primo Sarmatici Areopagi institutore Stephano Batoreo Rege Poloniarum secundissimo, in signo Proavitae Crucis de hostibus sub soleam missis triumphans: nunc vero sub fortunatissimis auspiciis Illustrissimi Domini, D. Boguslai in Niezabytow Niezabytowski Capitanei Propoyscensis, Colonelli S. R. M. Pedestris Militiae, Judicis deputati ad tribunal Magni Ducatus Lituaniae, theatrales umbras serenans, ac illustrissimae, perillustri, magnificae, et praenobili Gediminio Academicae Juventuti Universitatis Soc. Jesu. Metagymnastici Dra-

matis metam in Avitae geminis crucibus signatae Sole statione designans. Anno Domini 1729 Kalendis Augusti. Vilnae, Typis Universitatis Societatis Jesu. fol. Na odwrocie herb Niezabytowskich. Tyt. i przypisanie z podpisem *Juventus Academica Vilnensis Societatis Jesu* k. niel. 12, wykład sztuki we trzech aktach zamykającéj się k. n. 2.

Pijarowie.

W Witebsku.

Artaxar tragedya oyczystym wierszem napisana i podczas licznego zgromadzenia w szkołach witebskich Scholarum Piarum reprezentowana roku tysiąc siedmset sześćdziesiąt piątego. w Wilnie w drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitéy Scholarum Piarum. w 4ce. Tyt. i przypisanie Wiktoryi z Potockich Pociejowéj Strażnikowéj Wielkiéj W. X. L. z podpisem *X. J. Kuszel S. P.* k. niel. 2½, argumentu k. 1½, dzieła k. niel. 43. Na końcu pozwolenie Cenzury z datą 11 Lutego 1766. (1).

Mówiąc o teatralnych przedstawieniach w Litwie, nie będzie rzeczą niestosowną wy-

(1) Umieszczamy tu dyalogi i sztuki teatralne grywane po tych szkołach tylko, które przez zgromadzenia zakonne w miejscach w b. Wileńskim a teraz Białoruskim naukowym okręgu leżących, były utrzymywane; o dyalogach zaś wyprawianych po innych szkołach, żadnéj tu wiadomości nie podajemy.

mienić i sztuki z rozmaitych okoliczności przedstawiane po niektórych miejscach tutejszych prowincyj:

1) *Ora tragedya w piąci aktach w czasie oktawy narodzenia Nayjaśnieyszéy Katarzyny II. Imperatorowéy i Samowładcy całéy Rossyi etc., a w dzień imienin Nayjaśnieyszego Stanisława Augusta Króla Polskiego, Wielkiego Xiążęcia Litewskiego etc. przedstawiona, w Mohilewie 1788.* 8. Tyt. wyliczenie osób, i wykład sztuki k. n. 4, sztuka wierszami str. liczb. 52.

2) *Osada wieyska czyli sąsiedztwo dobrane komedya oryginalna we trzech aktach grana w Pawłowie, roku 1793.* w 8ce. Tyt. i przepisanie *X. Pawłowi Xaweremu Hr. Brzostowskiemu ex-Referendarzowi W. W. X. L.* z podpisem *D. B. S. Z. P. Z.* kart nie liczb. 4. komedya prozą w trzech aktach str. liczb. 128.

3) *Cnota uwieńczona dramma w cztérech aktach z powodu imienin Jaśnie Wielmożnego Jmć Pana Józefa Wereszczyńskiego Powiatu Upitskiego y Kurkleckiego Starosty, grana przez dzieci życzliwych roku 1800 19 Marca w Łauxodziach. Zadowoleniem Cenzury Imper. Mci w Nitawie u J. F. Stefanhagena y jego syna roku 1802.* w 8ce. Tyt. przypisanie Józefowi Wereszczyńskiemu z podpisem *X. Krzysztof Korzeniewski S. P.* i samo dzieło prozą str. 47.

Dawne Dokumenta.

I.

Kopija listu oryginalnego Piotra B-pa Żmudzkiego w r. 1435, do wszystkich Panów i Baronów Ziemi Żmudzkiéj, o swém na tęż Katedrę p. Papieża potwierdzeniu: którego Niesiecki w liczbie Żmudzkich B-pów nie wspomniał.

Petrus Dei et Ap-lice Sedis gr-a E-pus Terre Samaitarum Vniversis et singulis Nobilibq et Strenuis viris et Dominis Samaitarum Baronibq, et omnibus Armigeris amicis nostris carissimis Salutem et salutis affectum. Quia dispensacione diuina et benignitate ac paterna pietate S-ctissimi d-ni n-ri Su-mi Pontificis (Eugenii IV) *ad eccl-iam Samaitarum predictam electi sumq, et promoti ac prefecti in Ep-pum et Pastorem, Venimq itaq; cum Inclitissimo Principe et d-no d no Swidrigalo Magno Duce litwanie russieq; Qui prorecuperacione ipsius Terre et dominij sui procedit vsq; ad Terram* Zawelia *et est in ulteriori itineris* prussie *constitutus. Quare amicicias vestras requirimq cum presentibq si litteris Ap-licis et ma-datis inte-dere atq; obedire vultis, Et nos in vestrum Ep-pum suscipere ac admittere velitis nobis pate-tibq vestras scriptis insinuare studeatis vt iuxta responsa vestra valeremq dirigere vias nostras et alias nobis deremedio prouidere opportuno. Copias etiam prouisionis nostre cum presentibq*

vobis destinamq, ne excusacionem aliquam in hijs pretendere valeatis. Insuper noueritis quod quantum viresn obis suppetu-t instamq aput ipsum Ducem Magnum, vt per humilitatis et pacis vias recuperacionem predicti sui Dominij intendet ne per bella christifidelium sanguis innoxius effunderetur. Et quod se ipse Dux Magnus parti aduerse SATIS HUMILIAT ET SUBMITTIT: *vtinam idipsum parti aduerse altissimq misericorditer inspiraret! nichil felicius nichilq; iucundius hijs Terris credimq posse euenire. Datum in Campis indistrictu Zawelie Invigilia sancti Bartholomei Apostoli Anno dni etc. Tricesimoquinto.*

L. S.

NB. 1º Na laku czérwonym krągła niewielka pieczątka, bez żadnego podpisu: lecz jéj środek zupełnie zatarty, a tylko z brzegu widać kilka liter gockich napisowych, które są nie czytelne; w przezroczu zaś tego półarkuszyka papiéru postrzega się figura, czyli litera M. gocka starożytna z krzyżem.

NB. 2º Na wiérzchu adres większémi gockiémi literami: »*Littera E-pi ad Om-es Do*»*minos et Barones ipsorum Samaitarum*" a w zgięciu wewnętrznéin ten napis mniejszé-

mi literami: »*Littera E-pi Mednicenę ad Om-* »*es Semoitas.*"

NB. 3º Ten list wypada na ten czas, kiedy Xiążę Swidrygiełło, w zamachu swoim na wydarcie W. Xstwa Litt. *Zygmuntowi* Kiejstutowiczowi, sprzymierzywszy się z Rusinami i Krzyżakami, wyruszył z wojskiem zpod Witebska ku Wilnu i Wilkomiérzowi około d. 15 sierpnia, poniosłszy już klęskę w meu lutym t. r. od Litwinów pod Witebskiem: a d. 1 września t. r. ostatecznie został porażony pod Pobojskiem, gdzie teraz stoi kościół paraf. nad rzeką zwaną *Wiktorya*, p. Polaków z Litwinami złączonych. (*T. Narbutta*, *Dzieje Nar. Lit. T. VII*, *str. 173.*). Więc trudno w tym liście sprawdzić te wyrazy: »*in ulteriori itineris* »*prussie constituty*" (*Swidrigello*), kiedy się on wtedy z wojskiem zbliżał pod Wilkomiérz: a tém bardziéj: »*ipse Dux Magnq parti ad-* »*versae satis se humiliat et submittit*" kiedy owszem otwartą wojnę Litwie wypowiedział.

II.

List Króla Zygmunta Augusta do Kapituły Wileńskiéj, nalegający o dánie gospody Podkanclerzemu w domie kanoniczym.

CANONICIS VILNENSIBUS.

Vice-Cancellario hospitium assignari etiam atque etiam postulat.

Venerabiles devote nobis dilecti. Scripsimus antea Dominationibus Vestris Grodná,

ut de domo Venerabilis Joannis Wierzbowski Reverendo Domino Vice-Cancellario Regni D. Vestrae commodarent. Quod certe hactenus factum non esse demiramur. Quamobrem iterum atque iterum a D. Vestris postulamus, Easque hortamur, ut, quandoquidem Reverendus Dominus Vice-Cancellarius, propter commoditatem nostrorum et Reipublicae negotiorum, quae sustinet, pluribus et proximis hospitiis opus habeat, non possit autem fere aliunde proximioribus provideri, quam iis, quae sunt in potestate Collegii D. Vestrarum, dent operam D. Vestrae, ut sine omni excusatione de ea domo illi decommodent, quae est Venerabilis Wierzbowski. Nos equidem cum intelligamus, nullum fere esse in D Vestrarum collegio, qui non id beneficio nostro fuerit consecutus, cumque praeterea memoria teneamus, quantis nostris Divorumque majorum nostrorum beneficiis collegium hoc D. Vestrarum auctum ornatumque fuerit, atque etiam augeri praeterea a nobis et cumulari possit, existimamus profecto, et ita nobis persuademus, posse nos aliquid D. Vestris imponere, quod nobis ab illis negari non debeat. Quod sane si quid ejusmodi est, id equidem volumus esse hoc istud, quod hoc tempore a D. Vestris de hospitio postulamus. Quod si nobis negatum a D. Vestris fuerit, non possemus profecto facere, quin id acerbum nobis a D. Vestris contigisse, modis omnibus testaremur. Datum etc.

(1). (*Legitur haec epistola Sigismundi Augusti Reg. Pol. ad Canonicos Vilnenses in opere quod inscribitur: Sigismundi Augusti Poloniarum Regis, Epistolae, Legationes et Responsa, nec non Stephani Batorii, Reg. Pol. Epistolarum Decas et oratio ad Ordines Poloniae. E Museo H. de Huyssen. Accesserunt Opuscula duo alia ad Electionem Regis Sigismundi III. spectantia. Omnia recensuit Jo. Burchard Menckenius J. U. D. Histor. in Acad. Lips. Prof. Publ. et Societ. Regiae Anglic. Socius. Lipsiae, apud Jo. Fridericum Gleditsch. MDCCIII. 8. min. XII., 712 pp. Indices duo, generalis et specialis. Pagina 233 et 234.*) (2).

---

(1) Data i w oryginale opuszczona. Może to zaszło około roku 1567, pod którym jest wzmianka, w aktach kapitulnych, o ustąpieniu domu jednego kanonika dla Ks. Piotra Myszkowskiego Podkanclerzego Koronnego (*Acta V. Capituli Vilnen. a. 1567, d. 2 Octobr. f. 140*); chociaż ten, podług Niesieckiego, miał już złożyć pieczęć, w r. 1566. Alež bo i dziesiątkiem lat pierwéj są ślady, że Kapituła dozwoliła, u siebie, gospody Ks Janowi Przerębskiemu, naówczas także Podkanclerzemu.

(2) Udzielenie obudwu tych ciekawych dokumentów, winniśmy uprzejmości uczonego antykwaryusza, Ks Prałata Herburta, który już nie raz, i sam osobiście, i pomagając pracującym koło szczegółowéj historyi zabytków krajowych, owocem swych pracowitych poszukiwań, pismo nasze zasilił. Autentyk listu Piotra Biskupa Żmudzkiego, na ma-

N e k r o l o g.

Multis ille bonis flebilis occidit.
Horat.

Miasto Wilno i cała nasza prowincya poniosła najdotkliwszą, bolesną, a niestety! nie rychło mogącą się nagrodzić stratę! — Dnia 11 teraźniejszego sierpnia umarł Konstanty Porcyanko Radźca Stanu, Kawaler Orderów, Medycyny i Chirurgii Doktor, Professor P. Z. Kliniki Chirurgicznéj, naprzód w b. Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, następnie w Wileńskiéj Medyko-Chirurgicznéj Akademii, najznakomitszy praktyk, jakiego kiedykolwiek nauki wyższe medyczne i uważne sprawowanie sztuki lekarskiéj ukształcić mogły. — Spodziewamy się że ktoś z uczonych kollegów jego, albo też licznych uczniów, wystawi we właściwém świetle tak systemat nauki któréj się zasad trzymał, jak biegłość w wykonywaniu operacyj chirurgicznych i w zadziwiającém częstokroć leczeniu chorób najniebezpieczniejszych. Niezdolni wznieść pomnika godnego sławy tak znakomitego męża, zaledwo śmiemy, na świéżą, skropioną łzami wdzięcznéj i rzetelnéj żałości, mogiłę rzucić kilka kwia-

łym półarkuszku papiéru, dziewięćkrotnie zgiętym i w kilku miejscach przedartym, pisany gockim dziwnie nie czytelnym charakterem z krótłami, sam tylko Kś. Prałat Herburt, w całém Wilnie, wydecyfrować potrafił. (R.).

tów, na niwie nieporównanych zasług jego uszczknionych.

Nie było podobno dotąd na świecie człowieka tak ukształconego, ażeby połączył w sobie wszystkie przymioty swojego powołania, jakich mistrze, wzór idealny, w przepisach swoich skréślili. Mówca filozofa Tuskulańskiego jeszcze się dotąd nie zjawił; trudno też widzieć lekarza, z témi wszystkiémi zaletami, jakich ojciec medycyny Hypokretes po sprawujących tę zbawienną sztukę wymaga; wszelakoż, śmiało rzec możemy że Konstanty Porcyanko najistotniejszą część ich, jako wzorowy praktyk, połączył w sobie.

Obdarzony od przyrodzenia szczęśliwémi zdolnościami, gruntownym sądem o rzeczach i zdrowém ich pojmowaniem, sercem pełném uczuć łagodnych i uprzejmych, zamiłowaniem tego wszystkiego co jest pięknėm, zacném i uczciwém; przy ochocie wielkiéj do nauk i wytrwałości w przedsięwziętéj pracy; po ukończeniu szkół publicznych poświęcił się ważnéj dla ludzkości sztuce medycznéj, w któréj się cwiczyć los pomyślny zdarzył mu wtenczas właśnie, kiedy szkoła lekarska przy b. Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim najwyższego szczytu świetności swojéj doścignęła. Tu pod przewodnictwem sławnego *Józefa* Franka, Lobenwejna, Bojanusa, Niszkowskiego i wielu innych niepospolitych zasług Professorów Medycyny doskonaląc rzadkie zdolności swoje, wkrótce stanął obok zacnych swych nauczycieli zostając

z ucznia ich godnym kollegą. Jakim był Professorem świadczą uformowani przezeń następcy w dzisiejszéj szkole medycznéj, świadczą biegli medycy i chirurgowie, w kraju tudzież za granicą słynący. Wystawienie tylu jego zasług, jako męża akademickiego, staćby się mogło przedmiotem arcy nauczającego dzieła. My nie mogąc wdawać się w obcą dla nas sztukę, złożyć pragniémy hołd Porcyance jako człowiekowi moralnemu, jako przyjacielowi i dobroczyńcy ludzkości. Nieograniczał się bowiem samém uczeniem tylko i urzędową, że tak rzekę, praktyką w klinice. Bolejący tkliwie na cierpienia bliźnich, przeniknięony do gruntu duszy na nędze udręczenia i klęski współludzi, ratować ich i nieść ulgę, w każdym razie, za najpiérwszą dla siebie poczytał powinność. Przeto, naśladując wzorowy przykład Franka, wezwany do chorego człowieka, jakiegokolwiek bądź stanu, nigdy swéj nieodmawiał skutecznéj pomocy.

Przy łóżku-to cierpiących Porcyanko prawdziwym okazywał się mistrzem w swéj sztuce. Z jakąż tu przenikliwą biegłością umiał badać i zapytywać natury i jak pojętnie zrozumiewał ciemne dla wielu jéj odpowiedzi! Ileż to razy, chory cieniem już śmierci otoczony, odstąpiony od lekarzy, w Porcyance jeszcze znajdował ratunek. Żyją dotąd liczni pacyenci jego i powtarzają z uwielbieniem cuda sztuki medycznéj na sobie doznane. Porcyanko bowiem, zazwyczaj

był przyzywany wtenczas, kiedy już nieczyniono żadnéj ratunku nadziei. Oglądał spokojném okiem napaść nieubłaganego i zawziętego wroga na pokonywane pod ciosami jego życie, usiłujące wszakże się podźwignąć; świadek téj straszliwéj walki, śledził pilnie jéj rozmaite koleje aż pojął potrzeby i ocenił siły znękanego chorobą pacyenta; zrozumiał wreszcie od czego zależeć może zwycięztwo; powiedział:—» wyleczę!" a cierpiący poruczony pieczy jego wychodził zwycięzko z niemocy i walki za zrospaczoną uznanéj. Takich tryumfów, w praktyce Porcyanki, nieprzeliczone prawie możnaby wymienić przykłady.

Porcyanko zazwyczaj pozyskiwał zawsze najściślejszą i najzaufańszą przyjaźń swoich pacyentów, stając się niejako pokrewnym i ulubionym członkiem uszczęśliwionéj przez siebie rodziny. Przyjmując w osobie jego przyjaciela domu, żaden ojciec familii nie wprowadził pod dach swój podsłuchiwacza, nowiniarza, szpiega, intryganta, zwodziciela żony, córek lub powinowatych swoich. Słudzy szanowali w nim opiekuna i dobroczyńcę swych panów; boć też nie podobna było lekce go poważać. Nie zbliżał się bowiem do słabych udręczonych cierpieniami choroby z udanym uśmiéchem lub wstręt obudzającém rozweseleniém, ani też z cudacką posępnością i przybraną ostrą powagą, któka przestrachem chorego zdéjmuje. Nie starał on się pozyskiwać dla siebie przychylności

przez nikczemne i pochlebne potakiwanie szkodliwym gustóm pacyentów swoich albo krzątaniu się około nich nazbyt niekiedy troskliwemu osób, co to psują zazwyczaj, blizkie dostąpienia lub też otrzymane już zbawienne skutki sztuki lekarskiéj. Obchodził się ze wszystkiémi ze słodyczą uprzejmą, ale połączoną z powagą właściwą posłudze którą wyświadczał; słuchał cierpliwie rozwlekłych i nudnych pospolicie opowiadań o tém, co się pod jego nieobecność działo z chorym: w razach nawet wątpliwych, umiał wzniecić zaufanie, wystarczające częstokroć do przywrócenia sił fizycznych, obudzeniem energii moralnéj. Nieprzewidziany a złowrogi symptomat, w biegu choroby, nie trwożył go bynajmniéj. Gdzie sumiennie polegać nie mógł na własném zdaniu, zasięgał światła i rady tych kollegów swoich, których doświadczeniu i światłu najwięcéj zaufał. Wzywany od nich na tak nazwane *konsultacye*, nigdy zarozumiale i z uporem zdania swojego nieutrzymywał, szanując przeciwne jemu drugich; gdyż, przy tylu prawach niezaprzeczonych do wyższości, rzadka zdobiła go skromność. Nieuprzedzeni też i próżni zawiści nikczemnéj lekarze, którzy warci byli pojmować i cenić wyższość Porcyanki, przyznawali się wielkomyślnie, że na konsyliach z tym mężem, wiele się nie raz od niego nauczyli. Wyższość ta wszakże nie podniecała bynajmniéj w nim oprysklіwéj i zarozumiałéj pychy; owszem usiłował nieraz zaprzeć się jéj, przyznając się

do licznych omyłek i błędów, jakich mu w sprawowaniu praktyki, zwłaszcza chirurgicznéj, gdzie się żelaza i ognia używa ustrzedz się niepodobna niekiedy było. Wszelakoż ciężko zrównać tak trafnemu i zręcznemu jak był Porcyanko operatorowi. Zdumiewali się uczniowie i sami nawet najwprawniejsi mistrze sztuki chirurgicznéj nad wykonywaniem jéj snadném i szybkiém przez Porcyankę; a chorzy których operowanie uznawał za bezpotrzebną mękę i bez użycia żelaza przywrócił im zdrowie, ubóztwiają prawie w nim dobroczyńcę, który kaleczeniu ich przeszkodził, ratując i ocalając członki ciała na odjęcie skazane.

Świadcząc tak ważne przysługi cierpiącéj ludzkości, nigdy Porcyanko nie miał na celu znikoméj sławy ani podléj chęci zysku; która zajęta łakomém gromadzeniem zbiorów doradza szukać jedynie pacyentów możnych, umawiać się z góry z mniéj dostatnimi, a zaprzestawać wizyt, kiedy za nie, raz wraz, nie płacą. Litował się nad zabiegami tych lekarzy, co to układając sami dla siebie pochwały, przez uproszonych pseudo-pacyentów, drukują je po gazetach; litował się i nad pacyentami, którzy opuszczając wydoskonalonych w swéj sztuce doktorów udają się do szarlatanów, mających gotowe na wszystkie choroby specyfika. Nigdy nienarażał chorych zwłaszcza niedostatnich, na próżne wydatki, przepisując lekarstwa, w takich razach kiedy się bez nich nie tylko wybornie obejść, ale skuteczniéj jeszcze niekiedy zdrowie po-

ratować można, zachowując ściśle rady medyka dyetetyczne. Kiedy postrzegał że dolęgliwości duszy były przyczyną cierpień ciała starał się je, ile możności, usuwać. Zubogiémi łatwo tego dokazywał, bo opatrzywszy dobroczynnie ich niedostatki, wracał oraz pociechę i zdrowie.

Nie same tylko nauki medyczne zajmowały umysł czynny *Konstantego* Porcyanki. Biegły w literaturze języków klassycznych i nowszych, lubił czytać poetów mówców, filozofów, dziejopisów, z których mnóztwo zdań w porę przytaczanych zdobiło i ożywiało interessującą z nim zawsze rozmowę. Największe upodobanie miał w dziełach: Erazma, Cerwantesa, Sfiwta, Lesaża, Krasickiego i t. p., które, zwłaszcza w cierpieniach na zdrowiu, lub w samotności, jakiéj się w czasie powodzeń swoich jeszcze niekiedy z upodobaniem oddawał, ulubione jego towarzystwo składały. Posiadał prócz tego muzykę, cenił jako światły znawca i miłośnik inne sztuki piękne; nie był obcy postępowi rozmaitych nauk i umiejętności, biegowi spraw publicznych; co go bardzo miłym i pożądanym w towarzystwie czyniło.

Przy tak szacownych od przyrodzenia i wielostronnéj nauki udzielonych sobie darach, Porcyanko szczególniejszą się odznaczał zacnością charakteru: fałsz i obłuda nigdy ust jego nie skaziły; brzydził się kłamstwem; w ohydzie miał wszelki postępek nikczemny; nieodbiegał i niezapominał swoich

przyjaciół w nieszczęściu, nie potwarzał szkodzących mu wrogów, ani im złorzeczył; stronił od wszelkich drażliwych sporów, spokojność i swobodę umysłu przekładając nad wszystko. Lubił wszakże wdawać się z upodobaniem w dysputy naukowe, w których, przy zapale nieoddzielnym od mocnego przekonania i uczucia prawdy nieopuszczała go pełna życia i powabu wesołość; gotowym go znajdowano zawsze równie do nieodpartéj odpowiedzi, jak do zarzutu nie łatwego do rozwiązania. Przéjścia od dowcipu i śmiechu do poważnych, głębokich i badawczych uwag szły mu jak z płatka. Posiadał ten przymiot, iż tak rzekę, Sokretyczny, nieznacznego naprowadzania, utrzymujących *tezę* przeciwną, na trudności, w których się sami nakoniec uwikłać i słuszność twierdzeniom jego przyznawać musieli. Szczęśliwy! gdyby pod tym tylko względem podobieństwo między nim a mistrzem Platona zachodziło; *nie zgryzłyby go troski w półwieka!....*

Pomyślność która go powitała przy piérwszém zaraz wystąpieniu na scenę życia czynnego i prowadziła za rękę po drodze kwiatami usłanéj pierzchnęła nagle, na widok wroga zawistnego błogiéj doli śmiertelników; czarne jego skrzydła zakryły wypogodzone niegdyś oblicze Penatów Porcyanki; na żyznem polu publicznego, swojego zawodu ujrzał nagle step zarosły cierniami, chwastem i jadowitém zielskiém. — W chwili wionęły wszystkie uroki i powaby życia; troska taje-

mna pożerała nieznacznie kwitnące na pozor jeszcze zdrowie umysłu i ciała jego, jak robak ukryty w owocu trawi go nieznacznie; chociaż się ten niebacznemu oku rumianym i czerstwym wydaje.

Niestety! jakże wątła jest szczęśliwość doczesnego życia! roskosze jego są tylko przemijającém złudzeniem; malutka w niém skaza, niedostrzeżona przez nikogo, jedno przez nas samych, rozstraja i psuje na zawsze całą harmonią; dosyć jest krótkiéj chwili ażeby wszystkie górne pomysły naszego rozumu, wszystkie roskoszne uczucia serca, zostały nam wydarte na dni ostatek pozbawiony równie uroków obecnéj godziny jak złudzeń nadziei na przyszłość. Swiat się oku naszemu okazuje w odmiennéj zupełnie barwie, niżli w latach bez powrotu ubiegłych. Stajemy się podobni do zepsutéj machiny, któréj koła chociaż się jeszcze obracają, lecz zgodność i dążenie ich ruchu ustały; skazówka nieoznacza już w swéj porze godzin!

Od lat trzech blizko zdrowie Porcyanki widocznéj uległo zmianie; stan się ten jego, co raz bardziéj, od czasu do czasu, pogorszał. Pomoc lekarska, któréj tak zdumiewających cudów dokazywał na drugich, stała się dlań bezskuteczną; umysł dręczony niepokojem postradał dawną sprężystość swoję. Słabiejący codziennie i upadający na siłach, przymuszony był opuścić ulubione sobie prace publiczne. Szukał ulgi w życiu samotném. Lecz — nie była to już owa samotność z wy-

boru, która mu niegdyś przynosiła ulgę w przemijających niesmakach, i wypoczynek w znużeniu po trudach. W takiej-to samotności z upodobania, towarzyszą człowiekowi uroczne i spokojne myśli, które stają się jakby serafinami strzegącémi przystępu niepoświęconym do błogiego szczęśliwości domowéj przybytku. Imaginacya nasza, w oddaleniu od zgiełku i niepokojów świata, stwarza raj dla siebie, w którym czujemy zbliżenie się nasze do bóztwa; wtenczas, w marzeniach nadzinskich, nawiedza nas ulubiona towarzyszka, nasza nimfa Egeria oświecająca rozum i udzielająca rad zbawiennych. W uspokojeniu burzy zmysłów, w tym ich, że tak rzekę, śnie głębokim Bóg wyprowadza z łona duszy naszéj tego idealnego raju nową Ewę, płodną matkę utworów nadobnych poety, pomysłów głębokich filozofa, wynalazków i sposobów niesienia ulgi bliźnim filantropa. Oddając się takiéj samotności Porcyanko odkrył nie jeden sposób ratowania cierpiących i powierzył pismu skarby swojego doświadczenia i nauki (1). Ale samotność człowieka prześladowanego

---

(1) Porcyanko, oprócz wielu rozpraw i opisów rzadkich przypadków napotykanych w swéj praktyce medycznéj, z których jedne się drukowały w pismach czasowych, inne pozostają w rękopismach, oprócz kursu nauk przez siebie wykładanych, napisał kilka traktatów, o niektórych chorobach i sposobie ich leczenia; między innémi traktat, o nieużywaniu merkuryuszu w chorobach leczonych zwykle za jego pomocą, i w. i. Zabie-

od losu, zdradzonego przez ludzi, potwarzanego, doznającego skutków najczarniejszéj niewdzięczności, jest katownią do zniesienia; w niéj wszystkie przedmioty nas otaczające przybiérają żałobną barwę naszéj własnéj rospaczy; czujémy najdotkliwiéj doznane upokorzenie, zacna pycha nasza wewnętrzna odbiéra cios śmiertelny; dziwimy się nawet, rozważając przeszłość, żeśmy kiedyś żyli z ludźmi i wśrzód nich działali; w niéj **Porcyanko**, dręczony przez wrogów którym nic złego nigdy nie uczynił, uciekał się najczęściéj do świętego przyjaźni przybytku i uspakajał się *obwarowany jéj strażą* (1). Wtenczas prześladowcy jego zdawali się, jak nieubłagane *Emmidy*, zasypiać. — Przyjaźni téj najczulsze dowody odbiérał od *Jana* **Waszkiewicza**, młodzieńczych lat, a później w zawodzie publicznego życia, tak w Uniwersytecie, jak w Akademii towarzysza. Ten znając dostatecznie zrzódło wszystkich trosk i niepokojów *Konstantego*, tudzież stan jego zdrowia i upadek na energii; działał zań z roztropnością i rozwagą baczną a dyskretną, dowodzącą że cenił świętość prawidła starożytnych, *veneranda domus*; udzielał mu tkliwych po-

---

rał się, kilkakroć, do przejrzenia i uporządkowania prac swoich naukowych; ale to przechodziło już wyczerpane siły umysłu jego, co postrzegając bardziéj się dręczył: *Quaesivit lucem ingenuitque reperta!*

(1) Esch. *Eumenidy.*

ciech, osładzał gorzkie chwile; a częstokroć, w kłopotach własnego położenia, sam potrzebując pociechy, znajdował wszakże skarb jéj nieprzebrany, w swém sercu, dla przyjaciela; bo go rzetelnie kochał, czując potrzebę i roskosz czystą tego uczucia: *Quoniam res humanae fragiles caducaeque sunt, semper aliqui adquirendi sunt quos diligamus et a quibus diligamur; caritate enim benevolentiaque sublata omnis est e vita ablata jucunditas.* Zdanie to powtarzane często przez Porcyankę było niejako ogniwem wiążącym go do życia i ludzi. Ratunek cierpiących wzmagał, zaiste, jego siły i rozpogadzał posępność umysłu; ale i ta ulubiona mu czynność często go mordowała i wycieńczała. Passował się jednakże, ile mógł, z napastującémi go coraz widoczniéj powrotami śmiertelnéj choroby. Słaby już i z ciężkością podźwigać się mogący, pośpieszył na ratunek cierpiącéj matki zacnéj rodziny, o mil dwadzieścia kilka od Wilna. Nagłość odbytéj podróży wyniszczyła do reszty siły jego. Po dopełnieniu téj posługi rozwinęła się, ostatnich zeszłego lipca, choroba obłóżna, z któréj już nie powstał.

Czując sam wyraźnie, że się godzina ostateczna jego przybliża, kazał wezwać czcigodnego Kapłana, zwykłego spowiednika i doradzcę swego. Odbył przykładnie ostatnią spowiedź i przyjął Sakrament Ciała i Krwie Pańskiéj. Po dopełnieniu téj ważnéj powinności, poczuwszy niejaką ulgę w boleściach dręczą-

cych go bez przerwy, rozporządził mienie swoje, zabezpieczając los żony i czworga dzieci, które nad wszystko w życiu kochał. Naznaczył dla nich doznanéj prawości opiekunów (1), i spokojnie oczekiwał chwili, w któréj go powołać przed oblicze swoje będzie się podobało Najwyższemu.

Nastał nakoniec pamiętny dzień 11 sierpnia; pogoda piękna jaśniała na niebie, życie w całéj pełności swojéj objawiało się w ludném mieście naszém; każdy z interessem oddawał się zwykłym sprawóm i zatrudnieniów swoim; gdy tymczasem dogorywała lampa dni tak drogich dla niezliczonych rodzin. Słońce nachyliło się ku zachodowi, kiedy anioł śmierci, czuwający przy łożu boleści, rozwinął swe skrzydła, na których dusza nieśmiertelna wniosła się i uleciała do przybytków Ojca Przedwiecznego, gdzie dla nas wszystkich zgotowano zasłużone pomieszkania na wieki. *Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga i w mię wierzcie. — W domu Ojca mego jest mieszkania wiele* (2). To nam objawił Zbawiciel przez Apostoła ulubionego sobie, który godzien był spoczywać na łonie i tulić nadobną swą głowę do piersi Jego.

---

(1) Opiekunami pozostałych sierót mianował Porcyanko w testamencie: JW. Marszałka Pttu Wileń. *Tomasza* Mincjkę i b. Professora Un. Wil. *J.* Waszkiewicza.

(2) Ew. ś. Jan. XIV, 1, 2.

Smutna wiadomość rozległa się w chwili po mieście i powszechną obudziła żałość. Przez dzień cały następny tysiące ludzi do poźnéj nocy odwiedzało zwłoki Porcyanki, wyprowadzeniu których, z oddalonego znacznie od miasta domu na Popowszczyznie, kilkanaście tysięcy różnego stanu ludzi, ze czcią religijną, towarzyszyło aż do kościoła OO. Bernardynów, który zebranéj na ten żałobny obchód ludności objąć nie mógł. W dniu następnym, po zapokojném za duszę zmarłego nabożeństwie, które się aż do południa przeciągnęło, niemniéj liczny orszak odprowadził czcigodne zwłoki na cmentarz Bernardyński, gdzie, obok popiołów ulubionych mu dwojga dziatek, w kwiecie wieku zmarłych, pogrzebione zostały.

Zapowiedziane przez nas dziełko (ob. Wiz. T. 20 str. 81) zawiérające ważniejsze rysy z życia Cesarzowéj Józefiny wyszło już z druku, pod tytułem:

Krótki rys historyi Józefiny pierwszéj żony Napoleona Cesarza Francuzów.—Z dwiema rycinami.—Nakładem Autora.—Wilno.—Drukiem Józefa Zawadzkiego.—1841. in 8° maj., na pięknym satynowanym welinie str. 80.

Szanowny autor zdaje sprawę z pobudek, które go skłoniły do napisania téj książki, w przemowie, na jéj czele, umieszczonéj:

»Pod rozmaitém nazwaniem, licznémi wydaniami pomnożone zostały dzieła opisujące życie Napoleona Bonapartego. Słowem: o tym nadzwyczajnym człowieku już utworzono ogromne foliały, w których, o kilkonastoletniéj Jego towarzyszce Józefinie, wywiérającéj wpływ dzielny na los męża swojego, i do zgonu najgorliwszéj jego przyjaciolce, urywkowe tylko znajdują się wspomnienia. A tak życzący zwrócić uwagę na ciągłe pasmo jéj życia, nade wszystko płeć piękna, byłaby przymuszona trudzić się mozolną zbiéraniną rozrzuconych wiadomości, przebiegać koleje wszystkich wypadków i cały zawód wojownika i prawodawcy Napoleona. Dla tego więc, mając przed oczyma Pamiętniki Historyczne i sekretne piérwszéj żony Napoleona, pomnożone jego przedzgonnémi wspomnieniami, uwagami i notatkami na wyspie Ś. Heleny spisanemi; osnowałem ten *Krótki rys historyi Józefiny*, zostawując zdolniejszemu wydanie opisu szczegółowego życia téj kobiéty, która nie tylko u Francuzów i Włochów, lecz u świata zjednała dla siebie powszechną miłość i uwielbienie.”

(*J. B.*)

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU DWÓDZIESTYM PIÉRWSZYM ZAWARTYCH.

Stronica.

BIBLIOTH. UNIV. JAGELLONICAE

BIBLIOTHECA JAGELLONICA

W KSIĘGARNI

JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE,

znajdują się:

Następujące Nowe Dzieła.

(Ciąg dalszy.)

Genowefa, jedna z najpiękniejszych i najczulszych historyi starożytności, nowo opowiadana dla wszystkich dobrych ludzi, szczególniej dla matek i dziatek, przez K. Schmidta z niem. na język polski przetłumaczona in 12. Przemyśl 1836 . . . . k. 60

Grammatyka Łacińska wydana przez A. Poplińskiego in 8vo. Poznań i Bidgoszcz 1835 . . . . r. 2 k. 75

Grammatyka Łacińska dla użytku uczącej się młodzieży przez J. K. Trojańskiego wydanie czwarte. War. 1835 r. 1

Geografia powszechna według zbioru C. B. D. Steina przełoż. dla użytku młodzieży polskiéj z 20 wyd. niem. przez K. Voyel i Fr. Kurth z mappą in 8vo. Wrocław 1839 . . . . r. 1 k. 10

Gospodarstwo wiejskie obejmujące w sobie wszystkie gałęzie przemysłu rolniczego teoryczno praktyczne wyłożone przez Michała Oczapowskiego in 8vo. 6 tomów. Warszawa 1835—37 . . . . r. 6

Na drugie 6 tomów przyjmuje się prenumerata.

Gra rycerska, z niemieckiego przełożył dla zabawy i uprzyjemnienia chwil czasu w posiedzeniach z tablicą 40 figur kolorowych obejmującą in 8vo. Warszawa 1834 . . . . k. 80

Grammatyka Rossyjska dla użytku polaków ułożona przez Nowakowskiego 8vo. Lipsk 1837 . r. 1 k. 10

Grammatyka (nowa) francuzka przez Noël i Chapsal; przejrzana powiększona wielu ważnemi spostrzeżeniami, z przydaniem osóbnego tomu cwiczeń stopniowych i zastosowanych do prawideł przez P. Parvez 2 tomy in 8vo. Warszawa 1835 . . . . r. 1 k. 30

Skrót Grammatyki Francuzkiéj czyli wyciąg z nowéj grammatyki francuzkiéj przez Noël i Chapsal, przekład z 18 wydania Paryzkiego przez A. J. Warszawa 1837 k. 80

— Grammatyka francuzka, teoryczno-praktyczna, ułożona dla Polaków, z najlepszych grammatyków francuzkich, i autorów klassycznych przez Józefa Zielińskiego, Edycya czwarta poprawna w jednym tomie oba zawierająca, in 8vo. Warszawa 1835 . . . . r. 1 k. 40

Grammatik (ausführliche) der polnischen sprache, nebst einem besondern Anhange mit Uebungsstücken zum Uebersetzen herausgegeben von C. C. Mrongovius 8vo. Danzig 1837 2 Bände . . . . k. 95

Grammatyka języka staro-sławiańskiego jakiego Sławianie obrządek grecki wyznający w księgach swych cerkiewnych używają p. Ks. A. D. in 8vo. Przemyśl 1837 . . . . k. 75

Grammatyka Niemiecka dla polaków, podług najnowszych spostrzeżeń niemieckich badaczów języka wypracowana przez dwóch nauczycieli Gimnazyum Leszczyńskiego 8vo. Leszno 1835 . . . . k. 40

— Grammatyka Niemiecka do szkolnego i prywatnego użycia przez J. K. Trojańskiego in 8vo. Poznań 1833 . . . . k. 70

Groby Królów Polskich w Krakowie w Kościele Katedralnym na Zamku; poprzedza kronika X. K. Zelnera; ten, oraz inne pomniki historyczne z dawnych rękopismów wydał A. Grabowski in 8vo. Kraków 1835 . . . . k. 70